

Kuryer Poznański.

No. 198.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 30 sierpnia 1875.

Nikazy Gruszczyński

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Stara redakcyja przy ulicy Bydgoskiej No. 2. Ekspedycyja przy placu Wilhelmowskim. No. 8. Agencya Kuryera: w Krakowie J. Czoch, księgarz; we Lwowie F. H. K. K. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyji jako też u pp. K. H. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hal, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Lausanne & Vostel* w Hamburgu, Bazyle, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall u. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Davies & Cooney*, w Frankfurcie; *H. L. Schmidt* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *H. L. Lafite, Bullier*, place de la Bourse w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 gr. 6 fen., reklam 2 gr. Námoczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc wrzesień otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych 3 marek 5 fen., dla miejscowych 2 marek 50 fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 30 sierpnia.

W doniesieniach o sprawie hercegowińskiej taki dotąd panuje zamęt, że trudno się zorientować, jak rzeczy w istocie stoją. Otóż w korespondencji paryskiej do Koeln. Ztg. płynącej widocznie z źródła dyplomatycznego, znajdujemy dziś jaśniejszy pogląd na przebieg interwencyjnej akcji mocarstw, i dla tego rzeczoną korespondencyją w całości na tém miejscu przytaczamy. Brzmi ona:

Trzy mocarstwa Niemcy, Rosya i Austrya uczyniły pierwsze propozycyę Porcie, aby zaniechała nieprzyjacielskich kroków, a zawiązała układy z powstańcami. Porta wzbraniała się przystać na to, ponieważ Rosya postawiła wniosek, aby zaważać do wspólnej akcji wszystkie mocarstwa, podpisane na układzie z r. 1856. Gabinet petersburski spowodowany został do tego kroku głównie dla tego, że Austrya nie chciała uznać, jak tego sobie życzyła Rosya, niezawisłości Hercegowiny i Bośni. Austrya dopatrywała się w tém niebezpieczeństwie dla siebie samę, i oświadczyła, że jeżeli obiedwie prowincye od Turcyi mają być odłączone, zmuszona będzie je anektować. — Niemcy wystąpiły w roli pośredniczącej pomiędzy obydwo ma mocarstwami i zgodzono się wrzesnie na to, aby zachować całość Turcyi, żądać jednak od Porty, aby zrozozowanym prowincyom zrobiła koncesyę. Propozycyę turecką, wymagającą współudziału reszty mocarstw, podpisanych na traktacie z r. 1856, zostala napród przez Włochy, a potem przez Francyę przyjęta. Anglia odmowną początkowo dała odpowiedź i dopiero wtenczas swoje zezwolenie udzieliła, kiedy Turcyja oświadczyła się gotową do układów. Tém się też tłómaczy wystąpienie brukselskiego Norda, który początkowo mówił tylko o Włoszech i Francyi, że przystąpiły do wspólnej akcji z trzema północnymi mocarstwami i wystąpienie Timesa i całkiem niespodziane przeciw nienaruszalności tureckiego państwa.

Co zaś dotyczy warunków układu, zawartego pomiędzy wielkimi mocarstwami a Turcyją, główne jej punkta są następujące: Porta powstrzyma wszelkie nieprzyjacielskie kroki i zaprzęta się powstańców o ich zwycięzenia. Mocarstwa zaś obowiązują się uwzględnić powstańców, że ich interesa lokalne będą uwzględnione i o ile się da, ich życzeniu stanie się zadość, że jednak ani narodowych dążeń, ani poparcie nie mogą ani też na to pozwolić, aby Hercegowina i Bośnia zupełnie niezależnie od Turcyi się ukonstytuowały. W tém położeniu narzuca się kwestyja, jakiejby ustępstwa zrobić zbuntowanym prowincyom: mocarstwa zgodziły się na to, aby w porozumieniu z Turcyją ofiarować powstańcom: ograniczenie przywilejów Begów, których rajasowie byli poddani, zaprowadzenie nowego systemu podatków i urządzenie w obydwoch prowincyach pewnego rodzaju samorządu, tak aby rajasowie zabezpieczeni byli przeciw kaprysom i samowoli władz tureckich. Jakkolwiek Porta przystala na te warunki i gotowość swą do udzielenia obydwo prowincyom pewnego samorządu prowincjonalnego oświadczyła, wielkie zachodzi pytanie, czy powstańcy zgodzą się na te propozycyę, zwłaszcza, że zamierzali utworzyć ze Serbii i oderwanych prowincyi wielkie królestwo serbskie. Gdyby powstańcy odrzucili mieli podane im warunki, pozostawia mocarstwa Porcie wolność zgłoszenia powstania i nie dozwolą, aby Serbia i Czarnogóra rzuciły się w wir wojenny. Od powstańców zatem zależy, czy walczyć w Bośni i Hercegowinie spokojny weźmie obrót, czy nie. Jeżeli nie zajdą jeszcze jakie nadzwyczajne okoliczności, powstanie, gdyby nawet dłużęj potrwało, żadnych ważnych za sobą nie pocigłoby następstw, gdyż Serbia i Czarnogóra neutralne pozostać muszą.

Do powyższej korespondencyi dodać nam należy, że celem ułatwienia układów okrzyknęli Hercegowińcy swoim wodzem, czyli wielkim wojewodą Lubobratyca, z którym zatem jako z głową widomą powstania traktować obecnie będą wysłannicy mocarstw. Pogłosce, jakoby i w Bośni utworzył się rząd narodowy, zaprzecza urzędowe biuro korespondencyjne wiedeńskie. Skupczyne serbską zagali 28 b. m. dawniejsi ministrowie, którzy dotąd są w urzędowaniu, poczem wybrano wydział do sprawdzania wyborów. Mimo tej pozorniej przeciecz spokojności w Białogrodzie, donosi telegram z Dubrownika, że znów 1000 ochotników serbskich pod wodzą Żarki wkroczyło do Hercegowiny. Więść o wybuchu powstania w Albanii także znów się ponawia. — Po wiadomości mniejszej wagi z pola walki oświadczyliśmy do telegramów.

Z Hiszpanii doniesienia są tego rodzaju, że już im teraz wcale prawie ufać nie można. I tak telegrafowano w sobotę rano z Madrytu, że twierdza karlistowska Seo d'Urgel zdała się Martinezowi Campos na łaskę i niełaskę; po południu temu zaprzeczono, wczoraj zaś nadeszło znowu „urzędowe“ zapewnienie z Madrytu, że w istocie twierdza się poddała i została przez wojska alfonsystowskie zajęta, przyczem pojmanej załozdze karlistowskiej przyznano honory wojskowe. Nie

dziwilibyśmy się wcale, gdyby dziś i to ponownie urzędowe doniesienie okazało się kłamstwem.

Komitet bukowski, urządzający uroczystość stuletniej rocznicy przyłączenia Bukowiny do Austrii, zaprosił wydział krajowy Galicyi do wzięcia udziału w rzeczonym obchodzie. Wydział krajowy widział się wszakże zmuszonym, jak się dowiaduje Ojczyzna z wiarogodnego źródła, odmówić temu zaproszeniu, gdyż statut krajowy zabrania Wydziałowi wchodzić w stosunki pozakrajowe i wysyłać deputacye inne jak do korony, i to po uprzednim zezwoleniu tójże, na przyjęcie deputacyi. Mimo tak słusznego uzasadnienia uważa N. fr. Presse odmowę Wydziału za demonstracyę antyniemiecką, która jej zdaniem utrudni kwestyę namiestnictwa w Galicyi.

Z Petersburga zaprzeczają stanowczo pogłosce, jakoby hr. Kotzebue miał być usunięty z posady jeneralnego gubernatora w Królestwie Polskiem.

Smutne, ba, nawet przerażające pogłoski, które krążyły od dziesięciu miesięcy, sprawdzają się na nieszczęście w chwili obecnej. Ksiądz Suszczyński, dawny kanonik poznański, obecnie kanonik kruszwicki, dziekan żniński i proboszcz mogilnicki, lamie złożoną uroczystę przysięgę, targa węzły karności kościelnej i staje się przeniewiercą nauce świętej, którą dotąd wyznawał i głosił. Już od dwóch blisko miesięcy porzucił samowolnie obowiązki swoje, teraz, jak do Dzienn. Pozn. donoszą, nie powstrzymany w zapamiętałości swojej, chce zawrzeć, on, który ślubował dogonne bezżelstwo, związku małżeńskie, do jakich mu nowo zaprowadzone śluby cywilne wedle prawa świeckiego drogę otwierają. W Mogilnie wywieszona została następująca zapowiedź:

Es wird zur öffentlichen Kenntniss gebracht, dass der Schulinspektor Josephat Silvester Suszczyński, wohnhaft zu Mogilno, Sohn des bereits verstorbenen Land und Stadtgerichssecreters etc., und das Fräulein Anna Rosalie von Gajewska, Tochter des Gutsadmirators v. Gajewski in Neudorf, Kreis Schubin, eine Ehe miteinander eingehen wollen.

Parafianie mogilnicy i wierni z tamtych okolic od dawna już pogrążeni byli w ciężkiej boleści na widok tego, co się działo w Mogilnie. Teraz obie archidiecezye uczują wielkie strapienie wobec tej strasznej apostazy, przychodzącej właśnie w chwilę, kiedy utrapienia zewsząd Kościół nasz ścisną.

Bodajby upadek ks. Suszczyńskiego, tak jak skrawie wydatniający, do czego prowadzi szukanie dróg po za kręcielnymi i w jaką przepaść wtrącają nieuskromione namiętności, posłużył za przestrożę tym, co się wobec wyraźnych obowiązków namyślają lub wachają. Jeden krok niepewny lub fałszywy daleko zaprowadzić może.

W ostatnim numerze Dziennika Poznańskiego znajdujemy artykuł p. n. „Bez gniewu!“ i w nim odpowiedź na uwagę, jakąśmy nad jednym ustępem listu jego korespondenta z Gostynia uczynili. Wywodów jego nie chcemy zbyć milczeniem, owszem ku ułatwieniu zrozumienia i porozumienia postaramy się spokojnie wyjaśnić stanowiska nasze.

Dziennik dotąd nic się prawie nie zajmował tak ważnym w życiu naszym społecznym faktem i objawem, jak wiece katolickie. Ledwie, że o nich donosił i to bardzo niedokładnie, aż dopiero o wiecu Gostyńskim nieco obszerniej spraważowanie zamieścił. Nam to czyniło wrażenie, że Dziennik nie bardzo rad wiecom; bądź co bądź, od samego początku mieliśmy przekonanie, że się Dziennik powoli z wiecami pojedna. Gdyby korespondent Dziennika był serdecznie z wiecu Gostyńskiego uradowany, toby był nie myślał, tak nas uczy psychologiczne doświadczenie, o rekryminacyach, tylko byłby choć słowo o nadziejach, jakie się wobec wieców w umysłach polskich rodzą, napomknął.

Możemy się mylić, ale nam ten zwrot zaczepny uczynił i czyni wrażenie złego humoru, przeciw któremu Dziennik, mający więcę czasu do namysłu, mógł się zastrzedz, choć najłagodniej. Dziennik zdaje się przypuszczać, żeśmy mogli żądać od niego zastrzeżeń przeciw Kółkom włościańskim, Towarzystwu Oświaty lub zasadzie solidarności. Jak przyszedł do takiego wniosku, nie rozumiemy wcale i nie będziemy tracić czasu na tłumaczenie, któreby było tylko wyłamaniem drzwi otwartych.

Dziennik woła: Zgodziliśmy się na jedno z powodu Karóla Libelta, że zasługa prawdziwa godna wdzięcznej pamięci narodu. Zgodziliśmy się na drugie, niemniej prawdziwe: że poczciwa praca dla narodu godna poparcia, gdziekolwiek się odbywa i ktokolwiek ją rozpoczyna. I zgodziliśmy się na to

jeszcze, że grzechem jest pracy poczciwej dla wspólnego dobra nie poprzec.

Na te zdania rżemy się bardzo chętnie i gdyby Dziennik chciał sobie przypomnieć to, cośmy zawsze w tych rzeczach twierdzili i jak przy każdej sposobności ganiłmy abstynencyę a do udziału w pracach publicznych nawoływali, toby się przekonał, że nam żadnego zarzutu z tój strony czynić nie podobna.

Ale powie Dziennik: cóż ztąd, że wy tak piszecie, kiedy wasi przyjaciele trzymają się na boku. Otóż temu przeczymy.

W ogóle zapanowała u nas wielka ociężałość do robót publicznych, ale, jeżeli ją widzimy u naszych przyjaciół, widzimy ją także u przyjaciół dziennikowych i w tój mierze na mało się przyda spór, kto lepszy a kto gorszy, tylko trzeba, aby wszyscy ludzie gorliwiej usposobieni walnę z tą istotną chorobą naszego czasu podjęli.

Co się tyczy Kółek włościańskich i Towarzystwa oświaty, to musimy uczynić rozróżnienie między temi dwoma instytucyami. Kółka włościańskie są niesłychanie pożyteczne i zdaniem naszym, wielką mają przyszłość. To też przy każdej sposobności gorąco za nimi przemawiamy a przyjaciele nasi gorliwie w nich biorą udział. Jeszcze wczoraj miano założyć w Krzywiniu Kółko włościańskie za staraniem i ze współudziałem bliższych przyjaciół Kuryera.

Co innego Towarzystwo Oświaty, a zmuszeni jesteśmy sobotnią zaczepką Dziennika to przypomnieć.

Poczęło się ono wśród rozgłosu o jakichś zamachach ze strony konserwatywnej i nie tylko nie zapewniło sobie przychylności władzy duchownej, ale jeszcze wywołało z tój strony zakaz, który dotąd zniesiony nie został.

Istniało wtenczas Towarzystwo do zakładania bibliotek parafialnych, istniało wydawnictwo ks. Bazyńskiego i od lat dwudziestu zgromadzenie Służebniczek, z wielkim trudem i z wielkim poświęceniem założone, zajmowały się ochronkami. Była to, że użyjemy słów Dziennika, poczciwa praca i godna poparcia, a jednak nowo utworzone Towarzystwo oświaty ani się spytało o to wszystko, i zamiast porozumieć się z przewodnikami onych instytucy, zamiast podeprzeć to, co już miało przeszłość za sobą, rzuciło się na próby, na które zmarnowało bezowocnie znaczną część swego funduszu.

Teraz dyrekcya ogranicza się do rzeczy, istotnie pożytecznych, ale zaufanie, raz zachwiane, nie odzyskuje się tak prędko. W każdym razie nie można powiedzieć, żeby Towarzystwo oświaty takie sobie u nas zyskało obywatelstwo, iżby je dla solidarności z obowiązku popierać należało.

My w naszej biedzie niechśmy uронi nie chcieli i jakeśmy to tyle razy powtarzali, poprawę i naprawę zawsze chętnie popieramy, co więcę, uznajemy dobre chęci ze strony dyrekcji Oświaty, wszelako z drugiej strony nie możemy mieć zbyt za złe społeczności polskiej, że się nieco powstrzymuje i za owocami ogląda.

Każda instytucya musi przekonać i zdobyć sobie powodzenie, narzucić tój społeczności niepodobna.

Na dziś tyle wystarczy, tэм bardziej, że do tych wszystkich rzeczy nie raz nam jeszcze powrócić przyjdzie.

Rząd wydał następujące rozporządzenie, dotyczące obowiązku posyłania dzieci do szkół wsiach:

Wszystkie dzieci, bez różnicy wyznań, nie pobierające ani domowej ani tэм prywatnej nauki, powinny, jeżeli nie ma ważnych przyczyn, o których rozstrzygać będzie powiatowy inspektor, chodzić do szkoły publicznej po ukończeniu roku piątego; po wsiach oddalonych od szkoły o kwadrans drogi, winny chodzić do szkoły po ukończeniu roku szóstego, a po wsiach, gdzie domostwa w znacznej od siebie rozrzucone są odległości, po ukończeniu siódmego roku życia. Obowiązek chodzenia do szkoły trwa aż do ukończenia 14 roku życia, resp. tak długo, dopóki inspektor powiatowy nie uzna, iż dziecko posiada wystarczające dla stanu swego wiadomości. Przyjmowanie i zwalnianie dzieci raz tylko w roku odbywać się będzie. Przejście z jednej szkoły do drugiej w ciągu półrocza jedynie za pozwoleniem inspektora zająć może, chyba, że przeprowadzenie się rodziców taką zmianę konieczną czyni. Dzieci, kończące przed 1 października 6 albo 7 rok życia, winny już od Wielkiéjnoy do szkoły chodzić; dzieci kończące przed 1 października 14 rok życia, jeśli wedle zdania inspektora powiatowego posiadają potrzebne wiadomości, od Wielkiéjnoy ze szkoły zwolnione być mogą. Inne zwolnienia jedynie przez rząd z ważnych powodów udzielane będą.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Bytom, 27 sierpnia.

(Ks. Kulla przed sądem.)

(+) Dzisiaj stawał przed wydziałem karnym tutejszego sądu ks. wikary Wiktor Kulla z Ka-

towic, oskarżony na mocy § 110 i 111 kodeksu karnego.

W dniu 7 marca rb. zwołał dyrektor jeneralny Kerfer w Katowicach zgromadzenie katolików, celem przystąpienia do protestu posłów katolickich przeciwko encyklice papieskiej. Na to zgromadzenie przybył także i ksiądz Kulla, a dostawszy się do głosu, przemawiał za tэм, aby się katolicy na protesty tym nie podpisywali, poczem zgromadzenie opuścił.

W terminie dzisiejszym większa część pozwanych świadków słów ks. Kulli na zgromadzeniu powiedzianych przypomnieć sobie już nie zdołała, dla tego też prokurator cofnął oskarżenie na § 111 oparte a wniosk o osądzenie obwinionego za przekroczenie § 110.

Sąd osądził obwinionego stósonownie do wniosku prokuratora na 60 marek grzywny, a w razie niemożności zapłacenia na dziesięć dni więzienia.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. N. Pan raczył nadać rezydentowi kasy sądowej Hess w Grudziądzu przy pensyonowaniu go charakter radcy obrachunkowego. Wybór dyrektora szkoły realnej Dr. Steinbart w Rawiczu na dyrektora realnej szkoły w Duisburgu otrzymał Najwyższe zatwierdzenie.

* B. redaktora naszego piśma, p. Ludwika Gayzlera, odsiadującego karę więzienną w tutejszym kryminalu za przestępstwa prasowe, wywieziono dziś rano wraz ze skazanymi za oszustwo Gerstem i Feldmanem do więzienia we Wschowie. Jaki jest powód tój dyslokacyi, nie wiemy; w kryminalu bowiem dwie cele, tak zwane redaktorskie, są obecnie po uwolnieniu księży dziekanów próżne.

* Inspekcya powiatowa szkółną w powiecie mogilnickim powierzona Dr. Fröhlichowi, który mieszkać będzie w Trzemesznie. Dotychczas powiat ten podzielony był na dwie połowy, z których jedna powierzona była p. Klewemu z Gniezna, druga p. Biłkowiemu z Inowrocławia.

* Ministerium finansów wydało rozporządzenie, aby przy rozsyłaniu pieniędzy trzymano się następujących norm: Dubeltowe korony (20 marek) rozsyłać należy w rolkach po 2000 albo 1000 marek, pojedyncze korony (10 marek) po 1000 albo 500 marek, pięciomarkówki w rolkach po 200 marek, jednomarkówki w rolkach po 100 albo 50 marek, 20-fenygówki w rolkach po 20 marek, 10-fenygówki po 10 albo 5 marek, dwufenygówki po 2 albo 1 marce, fenygówki w rolkach po dwie albo jednej marce.

* Doniesienia policyjne. Znalezione na placu Wilhelmowskim słownik francusko-polski, klucz na ulicy Wilhelmowskiej, dwa klucze na alei, woreczek z 55 fenygami i drugi z 20 markówką i drobnymi pieniędzmi. Przyleciały tutaj dwa rawie.

* W Koyni w końcu maja zgodzono się większość głosów na urządzenie szkoły mieszanej. Ponieważ katolicy nie wzięli w tój sprawie udziału, wybrani reprezentanci gminy ewangelickiej i żydowskiej w liczbie dziesięciu, zgodzili się, aby gmina żydowska wystarała się o wybudowanie gmachu szkółnego, sławangielska o wybudowanie mieszkań dla nauczycieli. Obie gminy korzystać będą z zapomożki państwowej, atoli gmina żydowska sama starać się musi o utrzymanie pensyonowanego nauczyciela swego p. B. Na czele szkoły mieszanej stać będzie rektor ewangelicki; reprezentanci gmin i nauczyciele mają być w równęj liczbie z obu gmin wybrani. Królewska regencya ma wkrótce ten układ potwierdzić.

* We Wschowie wydano rozkazem królewskiej regencyi w Poznaniu z dozoru szkolnego właściciela domu i rentiera p. Gumpricha, ponieważ jest przewodniczącym w katolicko politycznym stowarzyszeniu ludowem we Wschowie!

* Wydalono z roboty w Szarleju na Górnym Śląsku znanego z gorliwości w szerzeniu oświaty pomiędzy ludem W. Opilkę, który posiadał z zapracowanego ciężko grosza bibliotekę polską wartości 500 tal. Spotyka go zatem ten sam los, który spotkał Ligonia.

* W Gzikach zniszczył pożar razem z dworem i bogatą biblioteką po śp. Tadeuszu Wolańskim, ojcu dziecizki p. Józefowej Ilowieckiej. Jak donoszą Gaz. Tor., ceniono wartość biblioteki na 8000 tal.

* W Buku zdarzył się smutny przypadek, świadczący o wielkiej nieostrożności rodziców. Robotnik Wydarz zostawił małe dziecko w otwartęj izbie, do której weszła niebawem świnia, ugryzła dziecko jedną rączkę i oprócz tego znacznie je pokaleczyła.

* O listonoszu z Łagiewnik, prostuje Gazeta Górnoszląska, powtórzoną przez nas wiadomości o tyle, że listonosz ten nazywa się Jakob Nowak, że suma przezeń skradzioną wynosi tylko 19,145 grzywien, i że dyrekcya poczty wyznaczyła 500 grzywien nagrody temu, kto by jej dopomógł do odzyskania tych pieniędzy.

* Wrzaz z ks. Władysławem Czartoryskim przybył do Krakowa słynny architekt francuski, najznakomitszy reprezentant stylu odrodzenia, Violet le Duc, zaproszony tu ze względu na przerobienie dawnego arsenału miejskiego przy Bramie Floryańskiej na muzeum sztuki i starożytności, które ks. Czartoryski zamierza urządzić. Zaraz ztąd jednak wyjechał p. Violet le Duc do Górnicy w Poznańskie, mającności hr. Działynskiego, gdzie odnowiony ma być pałac włoskiej struktury, pełen zabytków sztuki.

* O trzęsieniu ziemi w Sokalu i powiecie Sokalskim, piśmo do Czasu: O godzinie 4 minut 37 po południu dał się słyszeć podziemny grzmot, z wibracyą od północnego wschodu ku południo-zachodowi; grzmotów było dwa, pierwszy lepszy, krótszy, 1—2 sekund trwający; w minutę potem drugi silniejszy, dłuższy, do 5 sekund trwający. Grzmot ten podziemny, robił wrażenie turko-

tu uciekających z powozem koni, był zaś tak silnym, iż rozmaite szkody wyrządził. Stan powietrza był zupełnie spokojny, nie było wiatru, nie było chmur. Przerazenie ludności było ogromne. W samym Sokalu zawalił się komin na domu starym Lubaczewskiego, pękł sufit w domu piętrowym Kwiczińskiego, kilka kominów pękło, w domu gdzie mieszkał, zleciało wiele wapna ze ścian. Grzmot był tak silnym, że szyby dzwoniły w oknach, a obrazy spadały ze ścian. W Opolsku 1/2 mili odległym od Sokala, było rzeźło okropnie i zrywało się z janczuchów, toż samo w Łuczycach; w Konotopach 1/2 mili od Sokala pękła ściana na gorzelnii, toż samo w Siebiezowie 1 1/2 mili od Sokala, w Mycowie zarysowały się ściany piętrowego dworu, a w Belzie trzy mile odległym, spadły z pułki sklepowej u p. Miłkowskiego flaszki z wódkami na ziemię. Barometr stał wysoko i wkrótce po samem trzęsieniu poszedł w górę.

* Kalendarz. Jutro, we wtorek, dnia 31 sierpnia św. Rajmunda. Wschód słońca o godzinie 5 minut 9; zachód o godz. 6 minut 51. Długość dnia 13 godzin 42 minut.

Wyprawy historyczne. Dnia 31 sierpnia 1299 śmierć Leszka Czarnego. — 1538 Kokoza wojna. — 1559 hold mistrza Inflandzkiego. — 1579 zdobycie Polocka.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 28 sierpnia. [Pielgrzymka do Lourdes. — Nowa organizacja sądownictwa. — Bank niemiecki. — Konserwatyści pruscy. — Sąd apelacyjny Wrocławski. — Wiadomości bieżące. — Personalna.] Jak się czytelnicy przekonali z licznych telegramów sobotnich, pielgrzymka niemiecka do Lourdes, w gruncie najniebezpieczniejsza, a od dawnego sposobu czasu, wyrosła prawie do kwestii europejskiej. Któżby się był tego spodziewał? Z początku odzywały się tylko pojedyncze głosy, niechęć wyrażające przeciw temu pobożnemu zamiarowi niemieckich katolików; im więcej jednak zbliżał się termin 7 września, przeznaczony na tę uroczystość, tym większa rosła wrzawa, tym więcej ostrych miano zarzutów na katolików o nieprzyjazne demonstracje przeciw cesarstwu na obcej ziemi, o knowania przeciw całości państwa, tym więcej poruszono sprężyn, aby przeszkodzić pobożnej pielgrzymce. Dla nas, obeznanych ze wszystkimi sztuczkami kulturkampfu, przebija się z tego faktu, jak żęśmy się już dostatecznie w tylu innych przekonani mogli, dążność stłumienia wszelkich objawów życia katolickiego i przekonani katolickich. Liberali nie mogą na żaden sposób znieść tego, że jest jeszcze ktoś na świecie, co wierzy w Boga i uczuwa potrzebę modlenia się, dla tego patrzą okiem zawiści na wszelkie takie objawy w jakikolwiek sposób i gdziekolwiek na szerokiemi pojawiają się światcie, czy w Niemczech, czy we Francji, czy w Ameryce, czy w Chinach. A ponieważ mają na swe zawołanie telegrafy i dzienniki, dyplomacya i rządy, nie dziwi, że zarzucani dzisiaj jesteśmy telegramami, artykułami, wiadomościami nawet o dyplomatycznej akcji byle tylko odstraszyć od manifestacji katolickich uczuć. Germania poświęca tej sprawie w ostatnim numerze kilka trafnych uwag, które tutaj dla wyjaśnienia dokładniejszego tej sprawy zamieszczamy:

Liberali podnieśli taki wrzask o Lourdes, jakby niemiecka pielgrzymka dawała sygnał do wojny europejskiej. Wprawdzie katolicy nie mogą już dzisiaj czegośkolwiek przedsięwziąć, co by nie było fałszywie tłumaczone, podejrzane, lub do haniebnych napaści nie zachęcało, trudno jednak w tym przypadku ująć śmieszności. Naprawdę nie podobna przypuszczać, aby wrzawa, jaką wywołały pewne gazety francuskie, belgijskie, niemieckie przeciw niemieckim pielgrzymom, była na serio; ma ona tylko tych, co w tej pielgrzymce zamierzali wziąć udział, odstraszyć, aby potem powiedzieli, że demonstracya katolików licho wypadła. Więcią nie zaś walki kościelnej w Niemczech do tej sprawy daje dużo do myślenia. To samo mówiono wówczas, kiedy chodziło o znane listy pasterskie francuskich biskupów. Obawa to wojowników kulturowych przed sympatjami zagranicy z niemieckimi katolikami wywołała ten szturm przeciw pielgrzymce, ona to rząd francuski spowodowała do tego, aby nie dozwolić na zakłócenie i spokój publicznego, nawet niezwoleńca urzędowy Moniteur do oświadczenia, że pielgrzymka ani w pośrednim ani bezpośrednio nie stoi stosunku z narodowymi interesami Francji.

Względem nowej organizacji sądownictwa, jaką się ma zająć parlament niemiecki na podstawie uchwał wspomnianej tyle razy przez nas komisji prawniczej, obiegają w Berlinie pogłoski, że się ma rozbić w skutek wielkich kosztów, jakie za sobą pociągnie. Nie tylko bowiem nie zmniejszy się liczba sędziów, lecz owszem o 70 osób ma się powiększyć w każdym departamencie. Do tego przychodzą jeszcze koszta na wykonanie potrzebnych nowych budowli, które w samych Prusach 60 milionów marek wynosić mają. Nat. Ztg, nie chce temu dać wiary, bo w prowincjach nadreńskich, które nową organizacyi służą za wzór, o jedną czwartą część mniejszy jest personel sądowy, aniżeli w innych prowincjach pruskich. Na to odpowiada Kreuz z Ztg, że już nie jeden obrachunek liberałów pokazał się w skutkach bardzo fałszywy, i że wszelkie z tej strony czynione obietnice uproszczenia i urzędzenia tańszej administracyi przysły jak bańki mydlane. Tak i w tym przypadku, jeżeli się pokazało, że nowa organizacya nie tylko dla interesowanych poddanych okazała się kosztowniejsza i uciążliwsza, ale nawet i państwo naraża na większe wydatki, konieczna aby od tego projektu odstąpić.

Kreuz Ztg podaje obiegającą wieść, że po otwarciu parlamentu będą izbie przelożone wnioski, które stosunki z takim trudem pomiędzy liberalnymi partjami nawiazane, bardzo łatwo zerwać mogą. Ma bowiem być powtórzony stary wniosek Hoverbecka, aby nie było wolno podczas trwania sesyi brać do więzienia członków parlamentu.

Przemiana pruskiego banku głównego na niemiecki bank ma podług doniesienia D. R. Cor. niezadługo nastąpić. Przy końcu przyszłego miesiąca będą mianowani urzędnicy do nowo urządzonych instytucji filialnych. Takich instytucji w połu-

dniowo-niemieckich państwach będzie w ogóle 10, i to 4 w Bawarii, 3 w Wyrtembergii, 2 w Badenii i 1 w Hessen Darmstadt. P. Dechend ma i nadal zatrzymane kierownictwo niemieckiego banku.

Rozwojenie konserwatywnej partji w Prusach, zainaugurowane w Izbie panów przy obradach nad kościelno-politycznymi prawami przez brabiego Maltzana, zdaje się coraz szersze przybierać rozmiały. Hr. Wartensleben-Schwirsen ogłasza bowiem w swoim i w swych przyjaciół politycznych imieniu listy w dziennikach, w których oświadcza, że zrywa zupełnie z partją, mającą swój organ w Kreuz Ztg, i przechodzi z rozwiniętymi sztandarami do obozu ks. Bismarcka.

Jeżeli się w protestanckich albo liberalnych pismach napotyka fałszywe zdania i pojęcia o religii katolickiej, zdradzające albo zupełną jej niezrozumiałość albo umyślną złość, dziwić się nie można. Ale żeby kolegium sądowe, rozstrzygające dzisiaj tak często w sprawach katolickich, zdradzało w swych wyrokach grubą w tym względzie niewiadomość, kłóży się tego spodziewać? A jednak fakt podobny opisuje Schles. Volks Ztg. Sąd apelacyjny wrocławski rozstrzygał w drugiej instancyi w sprawie księdza „majowego“ Rossochowicza, oskarżonego o odprawienie prywatnej mszy św. w kościele w Reichthal. Wszystkie dowody, przytoczone na obronę, że to nie była czynność urzędowa, uznał rzeczony sąd za mało znaczące, gdyż oskarżony zadokumentował charakter urzędowy mszy św. przez to, że był ubrany w mszalne przybory, jak ornat, albat i t. d. Czyżby sąd wrocławski nie miał wiedzieć o tem, że księdzu katolickiemu podług przepisów Kościoła inaczej mszy św. odprawić nie wolno? Gdyby to nie było tak smutne, byłoby wiele zabawne!

Niemniej zabawny fakt podaje Germania z Nassawskiego. Kiedy wypuszczano z więzienia plebana Houben z Baldunstein po 14 miesiącach kary za przestępstwo praw majowych, spisano z nim protokół, w którym upominano go za całą powagę, aby na przyszłość prowadził się uczciwie, i podczas wskazanęj mu drogi na miejsce urodzenia nie ważył się zbierać lub jakich innych przewinień się dopuszczać.

W Monasterze zniewolona została królewska regencya wyrokami sądowym wydać drugi klasztor i to Kapucynów jego nabywcy. Z innych stron donoszą o rozlicznych procesach w podobnych sprawach wytoczonych fiskusowi.

Starokatolicy w Królewcu starają się u rządu, aby im na mocy prawa starokatolików niedawno uchwalonego, dozwolono odprawiać nabożeństwo w tacejnym kościele katolickim. To samo donoszą już i z innych stron monarchii pruskiej.

* Hallez, 25 sierpnia. [Agitacye ruskie podczas zgromadzenia Towarzystwa Kaczkowskiego.] „Smutno na Rusi“ zawołał nam wypada dzisiaj z poetą na widok tego, co się tam obecnie dzieje, na widok tej pochylonej drogi, po której sprawa ruska w gwałtownym pędzie toczy się w objęcia Matuszki Rosyi, popychana dłońmi ludzi, mających czoło nazywać się księżmi unickimi, następcami św. Józafata w kapłańskim, apostołskim urzędzie.

Dnia wczorajszego starodawny Hallez, ruskich książy odwieczna siedziba, był widownią nowych agitacyi przewodów ruskiego ludu, księdza Iwana Naumowycza et Consortes, co skorzystali z nadarzającej im się okoliczności, by do gmachu zmoskwiczenia Rusi nową dolożyć cegielkę, roznamiętnić tłumy i przygotować rolę pod zasiew schizmy, która ich hasłem, ich życzeniem, ich ostatnim celem. Sposobnością tą było dla nich drugie zgromadzenie Towarzystwa s. p. Kaczkowskiego, zwołane na dzień wczorajszy.

S. p. Michał Kaczkowski, radca sądu sambońskiego, złożył na ręce ruskich głowców w „Narodnym domu“ zaoszczędzoną przez całe życie sumę 60,000 złotych reńskich „dla dobra ruskiego narodu.“ „Wspierajcie ruskich pisarzy i redaktorów gazet, rozrucajcie mnogo książy i gazet między lud w tym celu, aby się opamiętał, poznał czym jest, zestrzelił w jednym ognisku swe siły i nie dał się wrogom negami podeptać.“ Nie będziemy się tutaj dłużej rozwodził nad żywotem s. p. Kaczkowskiego, powiemy tylko, że goz przezeń zaoszczędzony w złe się dostał ręce, że przeszedł pod rozkazy i na usługi znanego Ojca Naumowycza. Wiadomo czytelnikom naszym, jakiej tendencyi dziełka rozpowszechnia ten ksiądz pomiędzy ludem, bo o tem głośno mówił swego czasu poseł Polanowski w sejmie; czego się tylko chwyci, o tem można być przekonany, że dąży do wzbudzenia nienawiści ku Polsce a do jedności Moskali z Rusinami.

Pierwsze zgromadzenie Towarzystwa, którego artykuł i statutu zaznacza jako cel: „krzewienie nauk, moralności, zamiłowania do pracy, wstrętności, oszczędności i wszelkich innych cnót pomiędzy ruskim ludem Austrii“, odbyło się w roku zeszłym w Kołomyi; nie było na niem widać jeszcze tak wyraźnej cechy, jaką się odznacza obecnie; w przeciagu roku wytknęło ono sobie cel wybitny, do którego zdąży, — a cel ten dla Rusi jak najszkodliwszy, zabójczy.

Co do prac Towarzystwa w kierunku oznaczonym przez artykuł i statutu, równają się one prawie zeru, o rozkrzewianiu nauk, moralności, cnót itd. mowy prawie nie ma; Towarzystwo wydało dwie broszury, podburzające przeciw właścicielom ziemskich posiadłości, szerzące zgnubną agitacya. Oprócz nich krążą pono jeszcze między ludem inne piśmidła, o których się atoli w sekretaryacie Towarzystwa dowiedzieć nie można, muszą zatem być bardzo podejrzanej natury. Kasa Towarzystwa składa się, jak to wykazało sprawozdanie lustracyjnej komisji, z 22 złr. 17 centów. Za to poszczycić się może ks. Naumowycz i jego poplecznicy tem, że rozbrat między Rusią a Polską, jak daleko wpływ ich dosięga, coraz wido-

czniejszy; że posiew smoczy ich dłońią nierozważnie rzucony, kielkować już poczyna...

Na zgromadzeniu z dnia wczorajszego dążność schizmatyka jawnie się pokazała. Zwabiono około 400 członków, po części z odleglejszych okolic, aby ich uraczyć wspaniałym widokiem zbratania się unii ze schizmą; sprowadzono z Bukowiny popów odszczepieńców i kazano przyjmować okłaskami mowy, głoszone przez prawosławnego popa Andrejczuka i Kubezanę czysto rosyjskim językiem, rozrzewniać się wspomnieniami zjednoczonej Rusi, rewnęj wiary ruskiej i wrogów ruskiej narodowości. Czy to nie piękny widok, wielkie rokurający nadzieje (dla Moskwy), kiedy brodaci popi z Bukowiny wobec zebranego tłumy głoszą odszczepieńcze zasady, a ten tłum roznamiętniony i obrobiony przez świętojuców, bije im brawo i płacze z rozrzewnienia!

Naturalnie, że tryumf Moskwy bólem i żalem przejął serca tych Rusinów, co złączeni węzłem wiary ze skałą Piotrową, w Polakach widzą braci, samą tylko formą obrządku od nich się różniących, co wiedzą i czują, do czego zdąży kokietowanie z Moskwą, co jeszcze nie osuszili łez, cisnących się do oczu na widok Unitów smaganych i męczonych przez satrapów Białego Caresa! W imieniu tych Rusinów przemówił ks. Strutyński. W prostych ale pełnych prawdy słowach wytknął on cały fałszywy kierunek Towarzystwa, wskazał, że ponadto wiele się prawi o dobrobycie, o jedności, która jest niemożliwą, a zamało o religii i moralności. „Rzecz dziwna, wyrzekł ksiądz Strutyński, że dwaj mówcy, występujący w imieniu bukowskińskich Rusinów, mogli do was przemawiać jako bracia do braci i mogli mówić o wspólności dążeń Rusinów bukowskińskich i galicyjskich, kiedy pierwsi prawosławnie przyjęli...“ Słowa te wywołały na skinięcie przeciwnych partji takie zamieszanie i wrzawę, że ogólny krzyk i hałas zagłuszył mówcę, któremu wreszcie O. Naumowycz głos odebrał. I nie mogło być inaczej, bo przewodnicy tego mitingu pomiędzy prawosławiem a unią różniły nie robią.

Po zlustrowaniu ksiąg i udzieleniu pokwitowania, po odrzuceniu „mnohaja lita“ cesarzowi i t. d., udano się na górę zamkową, gdzie podzielonym na gromady Unitom delegaci księdza Naumowycza wykładali cichaczem teorye podlaskich odstępców.

Tak się skończyło to zgromadzenie, za którym pewnie inne nastąpią, a które jest nowym dowodem grożącej Rusi niebezpieczeństwa.

Obywatelom galicyjskim przypominamy święty obowiązek neutralizowania tego zgnubnego wpływu, ratowania tego, co się ratować da przez ogólnie i umiejętnie działanie. Przypominamy im, że wobec broszur rozrzuconych przez ks. Naumowycza, święty ich obowiązkiem jest szerzenie pism ludowych, przystępnych i popularnych. Przypominamy, że w Galicyi na poczcie pewnej leży przeszło tysiąc egzemplarzy dziełka „Moskal, Rusin, Polak“, przeznaczonego dla unickich Rusinów. Czyż nikt się nie znajdzie, toby te książki rozdał pomiędzy lud i choć w części się przyczynił do rozjaśnienia zagmatwanych między Rusinami w tym względzie pojęć?

* Żytomierz (Odszczepieństwo.) Z Wołynia 24 sierpnia piszę do Czasu:

Duchowieństwo katolickie w zabranym kraju z bardzo rzadkimi wyjątkami stoi wiernie przy zasadach religijnych i narodowych, nawet w obecnych powszechnych zepsucia czasach przychodzi z boleścią zaznaczyć, szczególnie pod tym względem wyjątki. Przyczynę ich chyba przypisać należy petersburskiemu wychowaniu duchownej młodzieży, wysyłanej tam dla słuchania wyższych nauk w Akademii duchownej, wprawdzie katolickiej, lecz narazonej podwójnie na dwa szkodliwe wpływy, rządowy i świecki, w stolicy zbytków i zepsucia. Głośny przykład tego mieliśmy niedawno w Żytomierzu. Wychowaniec petersburskiej akademii młody kanonik Koźnochowski niezadowolony, jak widać, z wyboru kapituły, zatwierdzonego przez rząd na rządzącego osieroczonej dycecyi prałata Kruszyńskiego, posłał do ministra obszerną skargę, w której szkalując dostojnego prałata, i dla lepszego jak rozumiał jej uwzględnienia przez ministra, nastaje na to szczególnie, aby język moskiewski koniecznie został wprowadzony do obrzędów Kościoła katolickiego, i aby seminarium wyjęte było z pod władzy zarządu dycecyi, i zależało tylko od akademii z uwzględnieniem prawideł przepisanych dla rad szkólnych, szkół świeckich, z dopuszczeniem profesorów ich, rozumie się prawosławnych, do słuchania egzaminów i dawania decyzji o udzieleniu do sprawowania obowiązków kościelnych.

Takie haniebne pismo ks. Koźnochowskiego minister przesał gubernatorowi, żądając od niego szczegółowego jego objaśnienia. A właśnie treść tego pisma sprzeciwiała się zupełnie opinii, jaką o prałacie Kruszyńskim dali obaj gubernatorowie, tak cywilny jako i wojskowy. Gubernator więc po otrzymaniu tego pisma wezwał Kruszyńskiego wraz z Koźnochowskim i w obecności tego ostatniego podał Kruszyńskiemu akt ten do przeczytania. Oniemiał z boleści dostojny prałat, przeczytałszy te niegodne fuzje i potwarza, i nim się zdobył na słowo, gubernator w największym uniesieniu odezwał się: „Proszę mi powiedzieć, czy pan widziałeś kiedy podobnego człowieka jak ten wasz kanonik Koźnochowski? czyba mu się w głowie pomieszało? I wezwał natychmiast radę lekarską, aby ta zaopiniowała, czy Koźnochowski jest przy zdrowych zmysłach.

Rada lekarska dała zdanie, że ks. Koźnochowski cierpi na umyśle. Łatwo wyobrazić sobie wrażenie, jakie wszystkie te szczegóły sprawiły w całym mieście, nie tylko pomiędzy ludnością katolicką, ale nawet między Moskalmi. X. Koźnochowski zamknął się w swoim mieszkaniu, nie śmiał nigdzie oczu pokazać, takim oburzeniem przeciw niemu pała miasto całe. Nie innego mu teraz nie pozostało, jak wynieść się z miasta i zamknąć się w jakim oddalonym klasztorze, gdyż opinia publiczna nawet za granicami kraju go dosięgnie.

* Petersburg. [O powstaniu Kokańskim. — Wiadomości dworskie. — Morderstwo.] O ile się zdaje powstanie Kokańskie nie będzie miało żadnych krwawych następstw, a wszystko załatwionem zostanie sposobem pokojowym. Ruski In w alid podaje telegram nadesłany od generała-gubernatora Turkestanu, w którym powiada, że po powrocie do Taszkentu, z objazdu prowincyi Siedmia rzek, zastał tam pismo od Han-Zade, starszego syna Hudojara, i od przewodźców rokoszu, w którym uwiadamiają generał-gubernatora, że naród przestał słuchać chana Hudojara, który

tęz i udał się do Chodzent. Duchowieństwo zaś i starsi ogłosili Han-Zade chanem Kokańskim.

Generał-adjutant Kaufmann odpowiedział: że gotów jest uznać nowy wybór Kokańców, ale pod warunkami, że: 1) dawne traktaty zawarte z chanem Hudojarem będą nadal obowiązujące; 2) że wszelkie straty, które w skutek rozruchów, poniosło poselstwo i kupcy rosyjscy, będą wynagrodzone; 3) że chanowi Hudojorowi będzie wyznaczona dożywotnia pensya. Temu ostatniemu generał-gubernator zaproponował miasto Taszkent jako miejsce rezydencyi, ale Hudojar odmówił, tłumacząc się chorobą.

Nie można przypuszczać nawet, żeby nowy chan nie zgodził się na bardzo skromne wymagania Rosyi i chciał próbować walki z tak potężnym przeciwnikiem, to też uważamy tę kwestyą za skończoną.

Przed kilku dniami sześć pułków gwardyi, obchodząc rocznicę swojego istnienia. Cesarz z Carskiego Siola, wydał rozkaz dzienny do tych pułków, w którym dziękuje za stuletnią ich wierność i nadal spodziewa się tego samego przywiązania do tronu i ojczyzny. Sztandary tych pułków zostały ozdobione wielkimi wstęgami orderu Ś. Alexandra, a żołnierzom rozdano po 50 kopiejek na człowieka.

Dnia 30 b. m. cesarz ma przybyć do Moskwy dla odbycia manewrów wojska tam skoncentrowanego. Prosto z dworca kolei, cesarz uda się do kaplicy N. P. Jwerskiej, o 11 przyjmować będzie deputacyą od szlachty i kupców w Kremlu, o 1 przegład wojska na Chodyńskim polu, później śniadanie w pałacu Piotrowskim. Cesarz zabawi w Moskwie dni cztery, następnie powróci do St. Petersburga.

Złotnik Chlebników wykonał w Moskwie dwie przepyszne tace srebrne; jedną filigranową emaliowaną, drugą w starym stylu rosyjskim; na pierwszej kupcy Niżegorodcy podali księciu Edinburskiemu chleb i sól, w czasie jego pobytu na jarmarku w Niżnym Nowgorodzie, a na drugiej, gmina miejska.

W Petersburgu przy budowie konnej drogi żelaznej, placą obecnie po dwa ruble dziennie prostemu robotnikowi pracującemu przy nasypie, a trzy ruble takiemu, który umie robić siekiera.

W powiecie Serdobskim (gub. Saratowska), jak zawiadamia gazeta miejscowa, popełniono w tych czasach zbrodnię. Cała rodzina starowierca Szarowa została wyrznięta w nocy, w swém mieszkaniu znajdującym się w środku ogromnej wsi Bakury. W izbie zamordowano samego Szarowa, drugą jego żonę, małoletnią ich córkę, i niemłodą pannę, siostrę gospodarza domu. Na dziedzińcu zabito uderzeniem w głowę robotnika śpiącego na wozie. Zbrodnia wykonana była w celu rabunku, który też powiódł się najzupełniej. Z murowanego składu znikła siedmiopudowa kasa ogniotrwała, zawierająca, jak mówią, papiery i gotówkę na sumę 150,000 rubli. Drzwi żelazne prowadzące do składu wywalono; z zamordowanych ofiar zerwano krzyżyki. Przy krzyżu, który nosiła na piersiach żona gospodarza, pigmkość w całym znaczeniu tego wyrazu, znajdował się, według zapewnienia blizkich jej znajomych, woreczek płócienny z dokumentami na 15,000 rubli. Uniknął tylko śmierci jedenastoletni chłopiec, wychowaniec Szarowa, gdyż w noc w której popełniono morderstwo, spędził u swoich krewnych.

Socjalizm w Rosyi.

Sprawozdanie prokuratora Zycharewa.

(Dokończenie)

Ażeby przyczołwać sobie pomocników i propagatorów z klasy robotniczej, przewodzący rewolucyjni oddziałowali na nią przez ustną propagandę i przez upowszechnianie ogromnej liczby książek i broszur, napisanych w najprzystępniejszej dla ludu formie. Do takich dziełek należą: Dziełek Grzegorz (Dieduszka Jegor), Micio (Mitucha) — zdrobniałe imię Dmitrego), Stepow szklice (Stepnyje oczerki) — Lewitowa, Szkice z życia f. bryzowego (Oczerki fabryczno-żytni), Słabego siła zwycięzcy (Siła solomu łomit — dosłownie: siła słomę łamie) itd. We wszystkich tych książkach jest mowa o rozpaczy położeniu robotnika, o wywyższaniu jego przez kapitalistów, a wreszcie przytoczone są jaskrawe przykłady oporu, jaki się przejawiał pomiędzy uciemiężonymi włościanami i w ogóle w niższych warstwach. Wyraźniejszą już dążnością i bardziej rewolucyjną cechą odznaczają się broszury o Stence Razinie, w których chwalebnie opiewają się jego czyny i zgn., jako świadczące o wielkiej odwadze obywatelskiej tego człowieka w sprawie ujarzmania ludu. Dalej następują książki: Historia włościanina, Bajka o czterech braciach, Zbór nowych wierszy i śpiewów. Dowcipna mekhanika i proklamacya, rozpoczynająca się od słów: „Cóż że bracia!“ Ostatnie dzieła już są zupełnie rewolucyjne i otwarcie wzywają do rokoszu. Tak naprzykład bajka o czterech braciach, zawiera w sobie następujące wyrazy: „Hej, bracia kochani, mamyż siedzieć w Syberyi i pracować na cara?“

Postępując w ten sposób, agitatorowie coraz mniej zwracali uwagę na wybór środków zbrodniczej swęj czynności. Tak, książkę Krapolkin jeszcze w 1873 r. podczas lekcji w szkole, założonej przez rewolucjonistów w Petersburgu, tłumaczył robotnikom znaczenie międzynarodowego Stowarzyszenia (Internacjonalu) na Zachodzie i propagował rewolucyę. Ku temu także celowi służyły zwoływane zgromadzenia, zakładane biblioteki i kasy. Dostatecznie przygotowanym robotnikom fabrycznym i rzemieślnikom dawano książki i pieniądze i wysyłano ich do miejsc rodzinnych, ażeby tam przygotowywali lud do powstania. O skutkach propagandy mieli oni donosić swoim nauczycielom i organizatorom. Nawet chwile wytuchu powstania oznaczono. Miało się ono rozpocząć natychmiast po wypowiedzeniu oczekiwanęj wojny Niemców, odciągnięcie bowiem wojska ku zachodniej granicy ułatwiłoby wzrost rokoszu. Śpiewy odegrwały w propagandzie ważną rolę. Włościanie i robotnicy ponaczali się mnóstwa tych pieśni, nadzwyczaj buławonicezych w swęj treści, i zdarzało się nieraz, że śpiewano je na ulicach. Wszędzie, gdzie się pojawiali agitatorowie, urządzano miejsca do przechowywania się i wyznaczono ajentów. Ci donosili o postępie sprawy, ostrzegali osoby przed grożącym im niebezpieczeństwem, przechowywali adresy swych współwyznawców, znajdujących się w innych miastach i okolicach, klucze do cyfrowania, pieniądze i książki. Każdy przybyły agitator zgłaszał się do nich i otrzymywał wsparcie, oraz wskazówki, gdzie i co ma robić.

Równocześnie drukarnia Myszyna w Moskwie rozsyłała na wszystkie strony mnóstwo książek i broszur zakazanych; drukowała także dzieła Lassala, a to w tym celu, żeby młodzież wykształconą przekonać o konieczności zmiany istniejącego ustroju ekonomicznego i społecznego.

cznego. Na wypadek niebezpieczeństwa, rewolucjonści zapowiadali się nieraz w rewolwy, a pewne Kółko w Kijowie ułożyło plan zbrojnego oporu, gdyby władze rządowe miały kogo aresztować, a nawet w tym celu obronny przygotowane trucidną. Nawet można powiedzieć, że agitatorowie nie wzdrygli się przed żadnym środkiem, gotowi byli popełnić zwykłą zbrodnię i wchodzić w stosunki z zwykłymi zbrodniarzami, jeśli tylko spodziewali się odnieść ztąd jakokolwiek korzyść dla swej sprawy.

Tak naprzykład w Saratowie zamierzali byli napaść z bronią w rękę i obcedzić pewną panią bogatą, która przyjechała do Saratowa, dla zawarcia kontraktu o kupno dóbr pewnych; pieniądze tej pani miały posłużyć do zasilenia kasy rewolucyjnej. Student Sajewski w liście swym otwarcie wypowiada współczucie dla zawiązującego się Towarzystwa podobania i puszczania w obieg fałszywych pieniędzy papierowych. Pomiedzy adresami, odebranymi od Wojnaralskiego, Rieczyskiego i Loginowa, znalazły się adresy z innych w okolicy konoskradów, złodzieży i lotrów, których ci panowie uważali za więcej dogodnych do swych celów, aniżeli ludźmi poczciwymi i spokojnymi. W m. Nikołajewsku, samarskiej gubernii, aresztantów sądowo skazanych na wygnanie na Sybir do kategorii lub na osiedlenie, rewolucjonści nie tylko podmowali do ucieczki, lecz zapatrzyli ich nadto w napilniki do przepiciwania kajdan, w fałszywe pieczęcie do fabrykowania paszportów i nareszcie w truciznę w proszku dla otrucia koawaju — a wszystko to dla tego, ażeby tych zbrodniarzy przemienić we wroga rządu i tak zwanych „przyjaciół ludu.“ Na zapytanie jednego z aresztantów, do czego oni, aresztanci, potrzebni są im, propagandystom, dano następującą odpowiedź: „Potrzeba nam ludzi, co gotowi byłiby na wszystko; podobnych ludzi łatwiej nawrócić pomiędzy aresztantami i siedzącymi w kryminale, aniżeli pomiędzy ludźmi używającymi swobody, a potrzebni nam ludzie na wszystko gotowi dla tego, aby władzy carskiej stawiać przeszkodę.“ Andrzej Kulapko, syn szlachcica, lat 15, zacięgnięty do spisku przez Rogaczego i Wojnaralskiego, namawiał brata swego siedemnastoletniego chłopca (zjadł się, że z rozkazu Rogaczego), okraść stryja, który ich obydwóch utrzymywał i wychowywał, a następnie uciec z pieniędzmi. Kółko rewolucjonistów w Kijowie zamyslało zrabować kasę urzędu pocztowego, w którym to celu dymisyonowany junkier Giernowicz, lat 18, miał wstąpić w służbę do tegoż urzędu.

Kończąc krótki ten przegląd faktów, wykazanych przez liczne dochodzenie sądowe; nie można nie przejść do następujących wywodów: 1) w carstwie istnieją tajne i zakazane stowarzyszenia, mające na celu obalenie państwa, kompletny przewrót społeczny i ugruntowanie panowania anarchii. 2) Stowarzyszenia powyższe składają się z mnóstwa drobnych kółek i osobistości oddzielnych, które pomimo, że działają samodzielnie, wszystkie są pomiędzy sobą jak najściślej związane zapomocą ciągłego komunikowania się, i mają jeden i tenże sam cel, jakoteż jedne i te same sposoby działania. 3) Tworzenie nowych i porozumiewanie się pomiędzy już istniejącymi kółkami odbywa się za pośrednictwem osobnych upoważnionych do tego agentów. 4) Propaganda odbywa się ustnie lub zapomocą książek i broszur, rozrzuconych po domach i pomiędzy ludem, i w ogóle zapomocą dzieł różnego rodzaju, tak drukowanych jako i pisanych. 5) Dążąc do celu ściśle określonego, jak m. jest „rzewrót państwowy i społeczny, rewolucjonści postępują z wielką konsekwencją, według planu dobrze obmyślanego, nie odstępując w niczem od tegoż planu. 6) Plan ten, wskazany w głównych swych rysach w programie księcia Piotra Krapotkina, przedstawia między innymi niebezpieczeństwo dla rządu jeszcze z tego względu, że jakby nie były energicznie poszukiwane władz rządowych, to jednak nie podpada wątpliwości że zawsze jest i zostanie nieodkrytych kilka „kółek“ i osób, które dalej będą niezmordowanie prowadzić zbrodniczą swą czynność. 7) Jak z jednej strony szybkie postępy propagandy przyspieszą jej okoliczności, że działalność agitatorów nie spytka nigdzie dostatecznie silnej nagany od opinii publicznej, bo społeczeństwo nasze, jakby nie pojmując znaczenia wypadków, nietyko apatycznie i oziębnie, lecz często nawet z sympatją zachowuje się względem rewolucjonistów — tak z drugiej strony jeszcze tym więcej przyspieszą i temu, że młodzież, z 10na której najwięcej wychodzi propagandystów, nie znajduje w domu rodzicielskim jak widac żadnej przeszkody w Ignieniu swem do zasad zgubnych i szkodliwych, albowiem, jak się przekonano, młodzież ta wchodząc do szkół, nie przynosi z sobą poczucia obowiązków moralnych, które to poczucie dać tylko może wychowanie douowe — i dla tego to właśnie brak w niej kompletny wszelkiego pozanowania dla religii, dla związków rodzinnych, dla praw przysługujących stanom społeczeństwa i dla praw własności.“

* **Paryż**, 28 sierpnia. [Kongres katolicki w Rheims. — Wiadomości bieżące.] We wtorek wieczorem otworzono w Rheims kongres katolickich stowarzyszeń czeladzi na Salle des Sacres w pałacu arcybiskupim, pod przewodnictwem Msgr Langenieux, Arcybiskupa rheimskiego. Na miejscu honorowem zasiadł Arcybiskup, generał Augustynów, Wincenty Bailly; prezes belgijskiej „federacji“ Limburg, i kilka innych znakomych osób. Między zgromadzonymi widziano jeneralnego wikaryusza arcybiskupa z Rheims; wielu duchownych, Harmela, znanego właściciela huty „Val des Bois“; księdza Barron, jałmużnika francuskiego szpitala Gros Caillon, hrabiego de Ladmirault, jeneralnego inspektora lasów, brata gubernatora Paryża; księdza Dumaine, jałmużnika garnizonu z Alençon, a co najważniejsza delegatów 133 stowarzyszeń katolickich czeladzi, obecnie we Francji istniejących. Ze sprawozdania O. Bailly wykazuje się, iż kasa ogólna miano dość obfitych datków ma 10,000 fr. niedoboru, który jednakże w krótkie będzie pokrytym. Po wykładzie ks. Tourneur, wikaryusza jeneralnego w Rheims, o katedrze rheimskiej solował ks. Arcybiskup pierwsze posiedzenie w przydatniejszej mowie. Wspomniał wstępnie o wielkich błędach dopuściły się klasy wyższe, powołane do prowadzenia i kierowania młodszą braci swojej, wykażąc jak obecnie też same klasy wszelkimi siłami starają się błęd swój naprawić. Na końcu swej mowy porównał Arcybiskup Piusa IX z Noem. Jak Noe przez wiek cały pracował nad zbudowaniem korabia i ocaleniem rodu ludzkiego tak i Wielki Pius IX przez cały czas panowania swego stara się bronić tych wielkich zasad społecznego porządku, którym kiedyś ludzkość zawdzięczać będzie ocalenie swoje. Słowa te wywołały między zgromadzonymi nadzwyczajne uniesienie i zapal. Zagrzębiały okrzyki „niech żyje Pius IX“, kapelusze rzucono w górę, a dźwięki mimowoli łączyły się w uścisku.

Wedle G. a. u. l. o. i. s. cesarzowa austriacka w przeszłą niedzielę udała się do Etrétat, a wsłiadzły w Fécamp na okręt, powróciła do Petites Dalles. Łódź, którą cesarzowa wracała na ląd z okrętu, musiano z powodu znacznego odpływu morza ciągnąć w szlamie po mieliźnie, gdyż nie można było dobić do brzegu. Cesarzowa zabawi w Sassetot aż

do końca września; fałszywą więc jest pogłoska dzienników, donoszących o rychłym wyjeździe; natomiast prawdą jest, że cesarzowa uda się incognito do Paryża, że może nawet już jest w Paryżu; wróci atoli do Sassetot niebawem.

Zapowiedziany pogrzeb Micheleta nie odbędzie się tak prędko. T. e. m. s. donosi, że nie uczyniono jeszcze zadość wszystkim przepisom i formalnościom prawnym, i że może dopiero za dwa lub trzy miesiące spodziewać się można sprawadzenia zwłok słynnego historyka do Paryża. Dzienniki liberalne podsuwają rządowi zamiar umyślnego robienia trudności, aby przeszkodzić zamierzonej przy tej sposobności demonstracji. Też dzienniki podawają wiadomość, iż minister Buffet nie pozwoli w rocznicę urodzin trzeciej Rzeczypospolitej francuskiej żadnych demonstracji. My w tym kroku ministra, jeśliby tak rzeczywiście być miało, widzimy samą tylko ostrzość i przezorność. Minister nie chce, aby tej sposobności użyto do zerzenia wewnętrznej niezgody, do zobopólnego drażnienia stronnictw a może i do drażnienia Niemiec. Ciągłe powtarzające się zarzuty, że p. Buffet inną miarą mierzy bonapartyistów, a inną republikanów, są czczym jedynie frazesem; p. Buffet rządzi się sprawiedliwością, nie pozwala tylko na wybrki stronnictw i tak samo karci bonapartyistów jak i republikanów, jeżeli na to zasługują.

Mowa msignora Nardi, na kongresie katolickim wypowiedziana, nie podoba się wcale Débatom i République française. Ostatni organ dajętnawet do zrozumienia, że msignor Nardi, wspominając o ciężkim położeniu, w jakim się Kościół katolicki znajduje w Niemczech i we Włoszech, wykracza przeciw obowiązkowi, jakie nań wkłada gościnne przyjęcie, jakiego doznaje we Francji. Ciekawymi jesteśmy, jakie stanowisko zajęłaby République française wobec żądań, przez jakiego liberała na Kościół wymierzanych.

Wedle Bien Public rząd angielski zawiadomił ambasadę swą w Paryżu, iż się obawia zbrojnego powstania w Indjach, i posada Rosją o nieprzyjazne agitacje w tej krainie, aby uwikłać Anglię w wojnę indyjską w obec ważnych spraw, toczących się w Europie.

Wyjazd p. Thiersa z Genewy opóźni się wskutek choroby. Marszałek Mac Mahon przybywać będzie 2 razy tygodniowo do Paryża, aby przewodniczyć w radzie ministrów. Wedle doniesienia Avenir Republicain kandydatami do senatu w departamencie Aube są pp. Kazimierz Perrier i A. Gayot; obaj ci panowie są deputowanymi. W Evreux zniszczyli podobno Bonapartyści w czasie festynu śpiewaków chorągwie z napisem Vive la République. Buletyn ministerstwa spraw wewnętrznych podaje listę zapisanych wyborców na rok 1875: listy polityczne wykazują liczbę 9,872,739; listy gmin 9,605,139.

* **London**, 26 sierpnia. [Msgr. Nardi.] W Liverpool Daily Post z 17 sierpnia znajdujemy zajmujące sprawozdanie z posiedzenia Xaverian Club, na którym msgr. Nardi, prałat domowy J. go Świątobliwości wobec licznie zebranych publiczności miał znakomitą mowę o cierpieniach i doświadczeniach, jakie obecnie przechodzi Kościół katolicki. Msgr. Nardi, jak wiadomo, podczas uczty u lorda majora w Dublinie odpowiedział na toast wzniesiony na cześć Ojca św. Po uroczystości O'Connellowej udał się do Liverpoolu, gdzie był obecnym na posiedzeniu wyżej wspomnianego klubu i wygłosił mowę, z której wyjątki podajemy poniżej:

Dziękuję wam, żeście przybyli posłuchać skromnych słów moich. Wiemci ja, że ten zaszczyt nie mnie się należy, jedno wielkiemu Panu mojemu, którego mam zaszczyt być sługą, atoli widok, jak bardzo do Niego jesteście przynależni, jeszcze większym mnie napawa szczęściem. Znam mi są dowody miłości, jakie wasi współobywatele, katolicy Anglii, Szkocji i Irlandji dali Ojcu świętemu i świętej sprawie Kościoła. Pozwólcie mi skorzystać z tej sposobności i wyrazić uczucia uznania Włochów za tę stałą i szlachetną szczerość, za tę miłość gorącą, jaką zawsze okazywaliście wspólnemu Ojcu naszemu. Ojciec święty zna i umie ją ocenić. Dowody przywiązania katolików Wielkiej Brytanji są dlań pociechą, sam miałem niejednokrotnie szczęście styszeć Go o tym mówiącego i mogę to wypowiedzieć i oświadczyć. Słyszałem niejednokrotnie, jak w wyrazach, pełnych uniesienia chwalił waszych Biskupów, wasze duchowieństwo, waszych wiernych i wszystko to, co dlań czynią.

Prace pasterskie waszych Biskupów, waszego duchowieństwa, świetne czyny waszego ludu, te wspaniałe mityngi, na których dajecie dowody stałego i silnego przywiązania do św. wiary naszej, są za się tak wyrażę, wspólnie naszym dobrem, a przykład wasz jest wielce pomocnym sprawie naszej, sprawie ogólnego dobra i sprawiedliwości, prawdziwej wolności sumienia i praw cywilizacji, słowem sprawie Bożej.

Niedawno temu, ktoś, po którym nie spodziewaliśmy się podobnej napaści starał się silnym natarciem wstrząsnąć naszą wiarę; zawiódł się jednakowoż bardzo, a my, mówiąc prawdę, powinniśmy się poczuwać do wdzięczności względem tego męża stanu, za to, co przeciw nam uczynił. Puffiet, niegodny jego imienia, wywołał 25 świętych refutacji, w których Biskupi, kapłani i katolicy, pisarze Anglii i Irlandji dowiedli, że przedtę wyspa wasza zniknąłaby mogła pod falami Oceanu, aniżeli wiara w sercach waszych się zachwiała. A w ostatnich dniach, gdy udziocześnie pewien w klubie londyńskim odważył się chwalić politykę księcia Bismarcka, wywołał silny wybuch oburzenia tak pomiędzy katolikami, jak pomiędzy rozsądnymi protestantami angielskimi.

Mowa daje następnie pogląd na sprawę Kościoła w Niemczech, wspomina trudności, na jakie napotyka wychowanie katolickie w innych krajach, opozycją przeciw Sylabusowi, a nakoniec o przesładowaniu włoskiem, które jeszcze więcej podstępne i bardziej nieznosne jest od innych.

Przytaczamy jeszcze koniec tej pięknej mowy, w której msgr. Nardi tak krótko a zwzłowato szkicuje dzisiejsze położenie Kościoła, zachęca do wytrwałości, dodaje otuchy, wskazuje lepszą przyszłość:

Rzymianie, prawy Rzymianie są jeszcze przywiązani do Ojca św., którego uważają jak swego Pana i Mistrza. Nie spiskują, ale modlą się i wycekują. Wiara pokornie a gorąco, że taki stan rzeczy długo trwać nie może, wiedzą, że Bóg miłuje swój Kościół i nie pozostawi następcy św. Piotra, swego Przedstawiciela na ziemi,

w takim opuszczeniu. Przyjdą lepsze czasy, mówimy w Rzymie, mówicie wy w Irlandji. Kiedy? tego powiedzieć nie umiem. Znamy nasze obowiązki, to nam wystarczy; przyszłości nie znamy. Przywołujemy sobie słowa, które wyrzekł Zbawiciel do Apostołów: „Nie waszą jest, znać czas i godzinę, którą Ojciec niebieski zachował dla siebie.“ Ale to wiemy jednakże, iż wytrwałość w naszych obowiązkach i zawodach i modlitwa, skrócą czas doświadczenia i cierpienia. Tej wytrwałości i modlitwy żądam od was. Nie mam do tego innego tytułu, jak znajomość waszego słynnego kraju i moje ku niemu przywiązanie, z całego serca was wzywam, abyscie pamiętali, kim jesteście.

Potrzeba wzmacniać wytrwałość, zapal i poświęcenie dla punktu środkowego naszej wiary i dla wspólnego Ojca naszego. U stóp Ojca św. mówić mu będę o szczęściu, jakiego doznałem, słysząc i widząc, jak bardzo godnymi jesteście Jego miłości.

* **Madryt**. [Z teatru wojny. — Kortezy.] W liście z 23 sierpnia pisze korespondent do Vaterlandu co następuje:

Wielkie zwycięstwo pod Puycedal! Tak donosi depesza, którą w tej chwili odebrałem z Katalonii. Dywizja Arrondo, która przed kilku dniami przybyła do Puycedy, aby ztamtąd pospieszyć do Seo de Urgel na pomoc korpusowi oblężniczemu, została w drodze przez Savallá i Castellá napadnięta i rozbita. Oficerowie i żołnierze uciekli w nieładzie do Puycedy, niektórzy nawet z bronią i pakunkiem schronili się na francuskiej terytorjum. Jovellar przybył do Camposa i naradza się z nim, co dalej począć. Tak cyta dala jak Castillo nie są jeszcze weale uszkodzone, mimo gwałtownego ognia z pięciu baterji. Baterje te stoja: 1. Przy bramie księżniczki w oddaleniu 1000 metrów, złożona z 6 dział 12 centymetrowych; 2. na górze Avion, również 1000 metrów oddalona, złożona z 4 dział Kruppa i 6 dział Placencia; 3. na górze Montferrer na 700 metrów z 2 dział 12 centymetrowych; 4. na górze Korp 4 dział 12 centymetrowe na 500 metrów; 5. na Pla de las Forcas 2 dział Kruppa, 2 Placencia na 2500 metrów. Wszyskich dział jest 30. Baterje te kilka już razy były zdemontowane przez ogień z cyta dala, a nie zdołaly dotąd ani jednego działu w twierdzy do milczenia przyprowadzić. Wewnątrz twierdzy są wszystkie wyposażenia a o poddaniu się ani mowy. — Z prowincji północnych nie nie slychać, oprócz zwykłych czynów bohaterskich alfonsystów: wypalania pól, wypędzania bezbronných rodzin i bombardowania otwartych wsi. W Madrycie ruszają się znów republikanie; Castelar i Zorilla nowy jakiś urządzają spisek. Jeżeli Jovellar opuścił będzie miasto Katalonia nie zadawży karlistom stanowczej klęski, niedługo tron Alfonsa się ostoi.

List zaś tego samego korespondenta z dnia następnego brzmi jak następuje:

O zwycięstwie pod Puycedal doszły mnie dzisiaj bliższe szczegóły. Oddział jenerała Alvareza, który dowodził częścią walencyjskich wojsk przybyłych z Dorregarayem z pó za Ebro, położył się w górach na wschód od Seo de Urgel z Savallsem i uderzył razem na nacierających z Puycedy do Seo de Urgel alfonsystów i pobili ich na głowę; równocześnie zrobił Lizarraga wielką wycieczkę z cyta dala, aby zaprzętnąć Camposa i nie dozwolić mu pójść Arrondemu na pomoc. Wskutek tego stracił Campos nadzieję zdobycia szturmem Seo de Urgel i ograniczył się obecnie na blokadzie. Dzięki z tem nie zajdzie, gdyż sam jest blokowany i to na południe przez Dorregaraya, który ma główną swoją kwaterę w Organa, dwie godziny drogi poniżej Seo, nad rzeką Segre; na lewo od Dorregaraya, a więc na zachodnim brzegu rzeki zajął Castells obronną pozycję aż do doliny Andorra, podczas gdy wprost naprzeciw, w górach, na wschód od Segre, wszystkie przejścia opanował Savalls; nakoniec Alvarez rozłożył się w dolnie Segre pomiędzy Seo i Puycedal. Na domiar ztego spotyka Camposa nieszcześnie, że nareszcie rząd francuski namyśliłszy się, nie pozwała na dalszy transport wojennego materiału przez francuskie terytorjum; sześć dział Kruppa, będące już w drodze, musiało powrócić.

W prowincjach północnych usiłował oddział alfonsystów wdrzeć się do Sesma w Nawarze, lecz od Portillo odparty został. Brygadyer karlistowski Mateo napadł na Lodose nad Ebro i zabrał zgromadzony tamże materiał wojenny. Wskutek poboru do wojska, zadekretowanego w Madrycie, wstąpiło z samej południowej Nawary 3401 młodych ludzi do szeregów karlistów.

Położenie rzeczy na północy Hiszpanji opisuje znany korespondent z St. Jean de Luz do Kreuz Zgt dnia 23 sierpnia w następujący sposób:

Miasto Bilbao, prawie do szcztu dzisiaj wskutek wojny zrujnowane, jest znnowu widokiem wewnętrznym i zewnętrzny walk. Co do pierwszego sprawa smutnie bardzo się przedstawia. Bilbao jest po największej części przychylnie karlistom, a jeżeli do tego czasu nie wpaść do w ich ręce, to tylko przeszkodą była silna w mieście załoga. Teraz zdaje się żywić karlistowski byt rządowi nieznosności, bo wszystkie rodziny, znane ze swego dla rządu nieprzychylnego uposobienia, zmuszone zostały opuścić swe domy i miasto, bez względu czy były zamężne czy ubogie. Łatwo sobie wystawić, jaka z tego rozporządzenia wyniknie nędra. Pewna część wygnanych udała się do Durango, inna do Francji. Gubernator cywilny miasta, jakkolwiek rządowcie, podał się natychmiast do dymisji. Walki zewnętrzne, które tak tutaj jak kolo San Sebastian codziennie się toczą, przybierają coraz groźniejszy charakter. Karliści spiją wały i szanę po obydwóch brzegach Nerwionu, ustawiają baterje a rzekę od południowej strony miasta zamknęli.

Depesza urzędowa z królewskiej kwatery, wysłana w nocy z 26 na 27 b. m. z Elizondo, zaprzecza następujące trzy pogłoski:

1. Kapitulaція Lizarragi; 2. pomyślnie poruszenia Quesady kolo Salvatierra (Agence Havas donosiła bowiem, że Quesada dotarł aż do Salvatierra, ale zamilała, że spotkał tam jenerała Caseta, gotowego do boju i dla tego cofnął się po cichu do Vittorii); 3. ożbieienie ludności dla króla (co również ta sama agencja donosiła). Dalej mówi ta depesza: Seo de Urgel stawi świeżo wojskom Jovellara równie bohaterski opór, jak Martinezowi Camposowi (Jovellar podług najnowszej wiadomości teje Agence Havas miał 25 b. m. wyruszyć dalej naprzeciw Dorregarajowi).

Niepodobna już dzisiaj zaprzeczyć przeciwnikom naszym, że im się w ciągu ubiegłego miesiąca w Katalonii i prowincjach północnych źle powodziło; hiszpańska renta spada na giełdzie z dniem każdym coraz barażniej, a dzienniki alfonsystowskie wyraźnie już objawiają obawę, że się wojna do zimy może przeciągnąć; obok tego grozi w Madrycie nowy wybuch republikanów.

Rada ministrów w Madrycie zajmowała się w zeszyły wtorek nowymi wyborami Kortezów. Umiarłowani przemawiali za ograniczonym prawem wyborczem, prezes zaś ministrów Canovas del Castillo polecał powszechne głosowanie. Na obronę swego projektu przytoczył te okoliczności, że to właściwie pierwsze będą Kortezy, które panowanie Alfonsa XII mają zatwierdzić i gdyby nie wszyscy przypuszczeni byli do głosowania, partya skłaniająca się do Rzeczypospolitej mogłaby sankcyj uważać za niedostateczną. Dodał jeszcze, że Kortezy mogą same ograniczyć prawo wyborcze dla przyszłych wyborów. Po długich i gwałtownych debatach, które o mało co nie sprowadziły kryzysu ministeryjalnej, zdanie prezesa ministrów zwyciężyło.

* **Carogrod**. [Szkie wojskowo-polityczne.] Kończymy dziś zajmującą rozprawę pana Wikede:

Słowem wyjąwszy jedno Serajewo, które używa szczególnych przywilejów, ma pozór dosyć przyzwolonego średnio-wieznego miasta, i prowadzi weale korzystny handel juczniemi koniami z Salonik, Raguzą i Belgradem — z tym jednym wyjątkiem jest Bosnia krajem ubogim, opustoszałym, w prostactwie i dziczyźnie pograżonym. Ale gorzej jeszcze ma się rzecz z Hercegowiną. Bosnia obfituje przeciw w zieleniejące wspaniałe dębowe lasy i w urodzajną dolinę, osoblwie nad Driną i Bosną; w Hercegowinie daleko rzadziej coś podobnego spotkać; kraina to naga i w wodę uboga. Spadziste, poszarpane skały wapienne ze wszelkiej są ogolonoce roślinności, i podobne są z tego względu do nagich i pustych wyżyn sąsiedniego Czarnogórze. Brak wody stoi na zawadzie uprawie rolniej, której w Bosni ślady przynajmniej widac. Próż lichych poltek kukurudzy, prócz tu i owdzie zaniedbanych i zdłozłych drzew oliwnych, prócz czosnku, cebuli i w niewielkiej ilości melonów, nie dostrzęgiem nigdzie ani po polach, ani po ogrodach żadnej użytecznej rośliny. Zwierząt domowych także mało, a wszystkie nędznie wyglądają. Małe, arcy-szpetne lubo silne konie juczne, osły, owce grubowłniste, bardzo liczne stada kóz, żywiących się byle czem po górach, drób nędzny, wygłodniały — to wszystko żywy inwentarz, jaki napotykać można po wioskach, składających się z ubogich chałup, które jednak każda z osobna poograzdane są cierniem, w sposób jak wyżej wspomniano. Karczmy nawet są rzadkie, i niedostanie w nich niczego prócz kukurudzy, zgorzkniałej oliwy, i kwasnego, prawie do picia niemowlczego wina. Ale są to powtarzam, tak obrzydliwe zbiorowiska śmierci, brudu, robactwa i smrodu, że żaden jakiejś takiej oglady człowiek wytrzymał by w nich nie mógł; do tego stopnia, że pomimo deszcz i burzę na świecie, woleliśmy zawsze pod gołym niebem biwakować, niż pod taki dach się chronić. Kilka tak zwanych w Hercegowinie miast, jak Mostar, Newesinie, Metokia, Lubinia i Trebinia są to także ubogie, brudne i arcy-nędzne siedliska ludzkich kupy, obok których najnieznaczniejsze miasteczko w Prusach Zachodnich, Paryżem wydać by się mogło. Drogi Rzeczywiste kołowych w Hercegowinie całej nie ma; tu i owdzie w dolinach można by od biedy dwukółką przejechać; zresztą drożyny wszędzie tak wązkie, tak od deszczów powybijane, tak strome często, że tylko juczny koń lub osiel do przejazdu po nich służyć mogą, i biedny też handel, jaki się w tym kraju prowadzi, innego przewoźnika towarów prócz na grzbiecie zwierząt nie zna. Handel zaś ten zależy na wywozie prostej weiny, trochy oliwy, tudzież skór baranich i kozich do Raguzy i Kataro; w zamian za co sprowadza się ztamtąd sól, proch i olów, cokolwiek towarów kolonialnych i prostych tkanin.

Trebinia, która jak piszą ma być teraz przez powstańców obszaczona, jest to najokropniejsza dziura, z kilku set walących się chałup złożona, gdzie około trzech tysięcy jednostek ludzkich najmizerniejszy prowadzi żywót. Jak wszystkie znaczniejsze w Bosni i Hercegowinie osady, była niegdyś i Trebinia obwarowana; pozostały dotąd zrzuwione mury z bastyonami i strażniczkami wieżami; ale wszystko to oddawna żadnej troskliwości przedmiotem nie było, a o jakiej bądź naprawie ani myślano. Kiedyśmy się tam zatrzymywali, leżało jeszcze z pół tuzina zardzewiałych armat bez lawet na wałach do kupy gruz podobnych, a w fossach kozy się pasły. Bramy tej rzekomej twierdzy tak już były spróchniałe, że się zgola zamykać nie dawały. Lekka baterja połowa rozbita była jak najłatwiej całą tę warownię kilku wystrzałami; ale że powstańcy ani jednego nawet działka nie mają, więc załoga Trebinii może się przeciw nim uporeczywie bronić. W ogólności wojna w Hercegowinie z przyczyny braku dróg, po którychby artylerja prowadziła, musi się na partyzancki rozbroić. W tym zaś rodzaju wojowania wojska tureckie, a osoblwie nieregularne oddziały wiele są zrzęzne, i pod względem wytrwałości i obywatelności są lada czem bynajmniej powstancom nie ustępują. Więcej jak 15 tysięcy ludzi nie mogłaby tam Porta sprowadzić; ponieważ wyżynnych liczniejszych sił do niepodobiestw prawie mało. Wprawdzie żołnierzy turecki niewypowiedzianie mało potrzebuje; dziesięciu ich obędzie się mniejszą ilością strawy, niż dwaj pomorscy albo meklemburscy grenadyerzy; dostawa wazelako żywności i amunicji w jukach, przez przepaściste górskie dróżyny, w kraju całkiem jałowym a w części bezwodnym stanowiłaby dla większych armii nieprzezwyciężoną przeszkodę.

Tak tedy prawdopodobnie powstanie tarazniejsze może i potrawić czas jakiś w postaci mnóstwa małych, krwawych i okrucieżstwami znaczonych potyczek i bójek; lecz stopniowo dla braku oręża i amunicji po stronie Hercegowińców będzie musiało ustać — jeżeli go z zewnątrz dzielna jaka pomoc nie wesprze. Lecz w obecnych koniunkturach europejskich, jak to wyżej wykazaliśmy, pomoc taka prawdopodobna nie jest.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z pod Bydgoszczy donoszą nam, że księdzem, oskarżonym przez p. burmistrza z Mroczy za odprawienie nabożeństwa w czasie nieobecności tamtejszego proboszcza jest ksiądz proboszcz Edmund Byszczyski z Nowej Dąbrówki pod Małym Sitnem. Na świadków podano organistę i prowizorów kościoła. W sprawie tej odbył się dnia 21 b. m. termin przed sędzią śledczym w Bydgoszczy.

* Ks. B. a. k. odsiedziawszy z dwóch wyroków sześć tygodni w toruńskim więzieniu sądowem, w piątek zdwró i czerstwy wyszedł na wolność. Czeka go jeszcze jeden proces przed sądem w Śremie.

TELEGRAMY.

Haga, 28 sierpnia. Na dzisiejszym posiedzeniu „instytutu prawa międzynarodowego“ uznano podane na zgromadzeniu w Genewie propozycje, celem utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego, z niektórymi zmianami jako uchwały.

Zagrzeb, sobota 28 sierpnia. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu przelożono zredagowaną przez komisję adres, zawierający odpowiedź na adres królewski, zagajający sejm krajowy. Adres ten zawiera w 6 punktach parafrazę królewskiego reżkryptu, dotyka wcielenia Dalmacji, o które już dawniej się upominano, i wyraża obawy, że działanie sejmku łatwo przerwane być może smutnymi wypadkami w sąsiedztwie, których skutki już obecnie czuć się dają. Obawy te jedynie złagodzić może ufność w rycerską wsłaniałomyślność cesarza i nadzieja, że rząd królewski silną dłonią i za pomocą potężnych sprzymierzeńców swoich będzie umiał bronić najwyższych interesów ludzkości i utrzymać pokój europejski zabezpieczając do rozpaczy niemal przywidzionym sąsiadom rozwój narodowy. Rozprawy nad powyższym adresem odroczone do jutra. Następnie ban w odpowiedzi na interpela-

cyą posła Makaneca, dotyczącą wspierania rannych i emigrantów hercegowińskich, wyrzekł, że sprawa ta do jego kompetencji nie należy. Przy tej sposobności dał banu poznać opozycję, iż nierozważnie wnioskami łatwo do rozwiązania sejmu przycygnąć się może. Na odpowiedź bana zgodził się sejm jednogłośnie z wyjątkiem trzech głosów opozycji.

Dubrownik, 29 sierpnia. Turecki generał dywizji Mehmed Ali basza, który tu z Janiny przybył celem udania się do Sarajewa dla objęcia dowództwa nad wojskami tureckimi, został podobno telegrafem odwołany. Według dalszych doniesień, które jednakowoż potwierdzenia wymagają, pokazały się podobno i w Albanii powstańcze ruchy; wysłano 2000 żołnierzy tureckiego na odsiecz Trebinji.

Dubrownik, 28 sierpnia. Według doniesień ze strony przychylnej powstańcom wzięli powstańcy miejscowości Plana i 4 armatami obwarowaną warownią Goriansko. Z Plana przyłączyło się podobno do powstańców 150 Turków.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Kuryerek gospodarczy.

* Z targu lnu w Trautenau donoszą: „Większy napływ kupców szlaskich ożywił ruch. Cena przędzy lnianej bardzo stała z tendencją do wzrostu, także popyt na wyroby lniane, mianowicie na płótna był znaczący. Z włókna trzymano się. To krótkie sprawozdanie następcza nam sposobność do kilku uwag w przedmiocie uprawy lnu, która niegdyś u nas bardzo ważne miejsce w gospodarstwie zajmowała, a teraz prawie zupełnie upadła, że nie powiemy, znikła. Przy konkurencji, jaka naszym produktom zaliczamy ze strony Ameryki, Węgier i Rosji, która jest tem niebezpieczniejsza, że ostatnia właśnie w tym czasie taryfę przewozową na zboże na wszystkich kolejach swoich zniżyła, konieczność zwrócić musimy uwagę na produkcję przedmiotów, w której z nami pomienione kraje dla tego rywalizować nie mogą, że znacznie mniej są zaludnione, niźli nasze Księstwo. Do przedmiotów tych zaliczamy w pierwszej linii len, którego produkcja w części zastąpiła Szląsk od emigracji ludności wiejskiej, a tak tu, jak i w Belgii znakomicie się przyczyniła do podniesienia dobrobytu klasy robotniczej. Zarzut, jakoby uprawa lnu wycieńczała grunt, jest tylko o tyle uzasadnionym, o ile gospodarz nieracjonalnie postępuje. Prawda, że uprawa lnu nie dostarcza nam słomy na paszę i ściółkę i że włókno, a w części i ziarno, ostatnie w kształcie oleju, się wywozi; strata ta atoli w rachubę wchodzić nie może, gdyż tak włókno, jako i olej przeważnie są przetworami pierwiastków, jakie rośliny wydobywa z powietrza, kiedy natomiast resztki pozostałe w makuchach i w plewach lnianych przeważnie z proteinowców się składają, które z ziemi pochodzą. Te oraz paździerz obfitujące w potaż w dobrze prowadzonym gospodarstwie pozostałyby się i służyłyby do stercorkowania gruntu. Dostarczając ziemi łatwo rozpuszczalnych związków potażowych i fosforowych, oraz starając się przez odpowiednio gęsty siew do kutykularyzacji komórek błony, stanowiącej w dojrzałym stanie włókno, osiągnąć możemy bardzo wysokie zyski z uprawy lnu bez wszelkiej obawy, aby się rola wyczerpała. Z morga można w przecięciu osiągnąć 2 1/2 do 3 cetr. czystego włókna, po 25 mar. za centnar, których produkcja najwyżej 15 tal. kosztować może, zaczęciem można mieć z morga, nie licząc siemienia i paździerzy, 50-60 tal. czystego zysku, to jest znacznie więcej, niźli przynosić może uprawa zboża, a nawet kartofli. Obok tych korzyści materialnych właściciela, uprawa lnu wpływać może nader korzystnie na podniesienie dobrobytu naszego ludu, a następnie także na jego umoralnienie, jak tego dowodem Szląsk, Czechy i Flandrya, czyli właśnie te okolice, w których uprawa lnu najwyżej jest rozwinięta.

Agitacja przemysłowców za przywróceniem cła prohibicyjnego na dobre szerzy się zaczyna i udało im się nawet przekupić kilka większych pism, które odtąd za wprowadzeniem starych taryf celnych

przemawiają. Gdyby się tym panom udało zrealizować swoje zamiary, natenczas gospodarstwo jeszcze większe poniosłoby ciężary, niźli obecnie, a maszyny i narzędzia różnicze, już i tak dosyć drogie, nierównie droższymi by się stały, dla tego potrzeba, aby gospodarze przeciwko tej agitacji działali i aby nasi posłowie, gdy pora nadejdzie, stanowczo przeciwko przywróceniu starego systemu celnego wystąpili.

Na Pomorzu, w powiatach Grimsen i Gryfia, zawiązało się Towarzystwo zabezpieczające przeciwko stracie koni wskutek nosa ciężkiego. Za przykładem tych powiatów pójdą zamierzają inne. Towarzystwa te zakładają się na zasadzie wzajemności. Dobrzeby było, gdyby i nasze towarzystwa i kółka różnicze o czemś podobnym pomyślały.

Na targu warszawskim była chęć do kupna zboża dość ożywiona. Pszenicę starą poszukiwano i wyżej płacono. Zyto niezmiernie w cenie. Grochu nie było. Jęczmień zaniedbany. Owies bez chęci do kupna. Rzepak trzymał się w cenie.

W Niemczech w targu zbożowym panuje cisza i niechęć, jakkolwiek świeższe sprawozdania o zbiorach, tak w kraju jak zagranicą, wcale nie brzmia pomyślnie, lecz owszem stwierdzają, że tegoroczny sprzęt jest mniej, niż średni. Dowóz z Rosji zwiększył się wprawdzie w ostatnim czasie, sądzą wszakże, że produkcja rosyjska nie zdoła zastąpić ubytku w innych krajach, zwłaszcza, że i w samyże Rosji wiele okolic dotkniętych zostało nieurodzajem. Niskosc obecna cen na naszych targach tem się tłumaczy, że skutkiem pokończonych żniw jest podaż większa, a kupcy spekulują na ciężkie położenie rolników. Nowe zboże lichsze jest co do jakości od zeszłorocznego, dla tego stare zboże jest poszukiwanem. W Anglii wypadł sprzęt pszenicy szczęśliwie, skutkiem czego, oraz z powodu znacznego dowozu z zagranicy, spadła pszenica w cenie. We Francji spadła cena tak zboża, jak maki. Również panuje oziębłość i dążność do niższości na targach belgijskich, holenderskich, tudzież południowo-niemieckich i szwajcarskich.

Na międzynarodowym targu w Wiedniu obliczono ilość zboża, mogącego być z monarchii austriackiej wywiezionem na 5 1/2-6 milionów mecz. pszenicy, 1 1/2 miliona żyta i 1 1/2 miliona jęczmienia; owsa nie ma na wywóz. Targ ten mocno był ożywiony. Z Ameryki donoszą, że szkody spowodowane niepoгодą zbyt przeceniano, i że podwyższone ceny pszenicy nie zdołają się utrzymać.

Na targu poznańskim pozostała tendencja słaba, ochoty do kupna nie było żadnej, kupowano tylko lepsze gatunki, a posledniejsze nawet po niższych cenach z trudnością zbywano. Płacono za pszenicę nową 186-261, stara 210-231, m. per 1050 kilo; żyto nowe 147-163, rosyjskie 150-162 marek per kilo; jęczmień mały i wielki 132-147 marek per 925 kilo; owies nowy 81 90, stary 96-102 m. per 625 kilo; groch na paszę 189-195, do gotowania 216-228 m. per 1125 kilo; tatarak 156-162 m. per 875 kilo; rzepak zimowy 267-273 m., rzepak zimowy 270-276 m. per 1000 kilo; mąka słabo i niżej; pszenina nr. 0 i 1 16-18 m., rzana nr. 0 i 1 11,50-12,50 m. per 50 kilo.

W ostatnich dwóch tygodniach sprzedano na tutejszym targu 900 cetr. wełny zakontraktowanej fabrykantem z Sommerfeldu i Sorau po 133-139 m. Dobrych poznańskich wełny sprzedano fabrykantem saskim kilkadziesiąt centnarów po 192-198 m. Szląscy fabrykanci zakupili kilka małych partii wełny włoskiej po 168 m.

G I E L D A.

Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne — płacono poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 95,— p.c., poz. listy rentowe 97,— p.c., poz. akcje bankowe 98,— p.c., poz. 5 pct. prowinc. obligacje — p.c., poz. 5 pct. obligacje powiatowe 101,50 p.c., puźo 5 pct. obligacje melioracyi Obrzy — p.c., poznańskie 4 1/2 pct. obligacje powiatowe 98,10 p.c., poz. 4 pct. obligacje miejskie II emisji — p.c., poznańskie 5 pct. obligacje miejskie — p.c., pruskie 3 1/2 pct. oblig. długu państwa 92,50 p.c., pruska 4 pct. pożyczka państwa — p.c., płacono pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 p.c., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 144,— p.c. szląskie 4 procent listy zastawne — p.c., polskie 5 1/2 listy zastawne — p.c., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,40 p.c., akcje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. — p.c., akcje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. — p.c., płacono, akcje stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — p.c., akcje marszajsko-pozn. kolei żel. 23,20 p.c., banknoty zagraniczne — p.c. ro-

syjskie banknoty 278,— p.c., Ostdeutschebank 79,50 p.c. poz. towarz. akc. sprytu — p.c., Wechselbank — p.c., Kwilecki, Potocki i Sp. — p.c. Zyte: (pr. 20 cent), wypowiedziano — cent. cena wypow. 157,— mar., na sierp. 157,— m., sierpień-wrzesień 157,— marek, wrzesień-paźd. 158,— marek, na jesień 158,— m., październ.-listop. 158,— m. list.-grud. 158,— m., na wiosnę 161,— m.

Okowita: (z beczką) pr. — litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 52,30, na miesiąc i sierpień 52,30 marek, wrzesień 52,40 marek, październik 52,20 m. listop. 52,20 marek, grud. 52,20 m. styczeń 52,60 marek, kw. i maj 54,10 m.

W miejscach okowita (bez beczki) 51,90 m. Poznańska cena targowa d. 30 sierpnia. pięk. średnia ordyn. cena.

Pszenica	50 kilogr.	10 50	9 10	8 10
Zyto	50 "	8 20	7 60	7 40
Jęczmień	50 "	8 —	7 20	6 70
Owies	50 "	8 60	7 80	7 —
Perki	50 "	1 40	1 30	1 20

MAKA. Poznań, 30 sierpnia. Pszenka nr. 0 i 1 17-18,— marek, rzana nr. 0 i 1 12-13 marek za 50 kil.

Ostatnie telegramy.

Paryz, 30 sierpnia. Agence Havas otrzymuje wiadomość z Carogrodu z dnia 29 b. m., że 3000 do 4000 Serbów przekroczyło granicę, rozłożyło się obozem pod Nowi i opanoowało linie telegraficzne. Kilka innych oddziałów Serbskich usiłuje wywołać powstanie pomiędzy Bułgarami bałkańskimi.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący: REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biegu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciąży, diabete, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomaga; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déod, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów. Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwalnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo-nych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach kurki mokrzo-wej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurkach się nerek i pęcherza, hemoroidach, pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyc. i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpacznego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudzenia.

No. 30,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwaną „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczałem Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wycieńczenie i ciągłe womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona z zawału z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudzenia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Küller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtni oddechowej, zawrotu głowy i ścienienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego raka i nog.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprzedawca można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, speceryjnych i iakoci w całym kraju. (1918)

- W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
- Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottländer.
- Gdańsku: Karól Schnarcke, J. G. Amort.
- Katowicach: Jul. Zeleński.
- Opolu: Teodor Komietzko.
- Raciborzu: Józef Tanke.
- Rawiczu: J. Mroczkowski.
- Toruniu: Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 30 sierpnia 1875. (Kursa końcowe.)

Not 28	Not 28
Kol. eńs. kol. 110 25 110 25	Poz pro b t ak 97 10 98 —
Berg Min. kol. 91 75 91 75	Ostd. Bank. 79 50 79 50
Nadr March'ko 81 25 81 25	Kwil. Potocki 67 — 67 —
Gór szląk kol. — — — —	Poz sprit ak to — — — —
Żel lit A i C 142 50 142 50	Wrocl disk bk 71 25 72 —
March poz kol 23 60 23 20	Szlą stow bkw 96 — 96 25
Aus pół wsech 256 — 257 —	Diskom udziały 152 25 151 75
Aus. ak. kred' 365 — 364 50	Dormun. Unia; 14 — 14 25
Aus banknoty 181 90 181 80	Laurahütte 90 75 91 25

Berlin dnia 30 sierpnia 1875. (Kursa końcowe.)

Not 28	Not 28
Pszenica wyżej	Owies sierpień 165 — 164 —
Sier 211 50 209 50	Wypow żyta — — — —
Wrz Paź 211 50 209 50	Wypow okow — — 40000
Zyto wyżej w miejscu	Kapitały
Sier 164 — 160 —	Galicjany 98 — 98 50
Wrz Paź 159 — 158 —	Pr pap państ 92 50 92 70
Paź Lis — 163 —	Poz list rent 95 — 95 —
Olej rzep stalej	Kolej Państw 484 — 486 50
Sier Wrz 59 20 59 60	Lombardy 173 — 174 —
Wrz Paź — — — —	Aust los 1860 118 25 118 75
Kw Maj 64 50 64 50	Włochy 72 — 72 —
Okowita stale w miejscu	Amerykany 100 — 100 10
Sier Wrz 55 20 55 25	Turki 35 15 35 80
Wrz Paź 55 10 55 —	7 1/2 Rumuńs 25 — 26 50
Paź Lis 55 — 54 90	Pol lik lis zas 71 30 71 60
	Rosyjs bknot 277 80 278 —
	Srb renty austr 66 30 66 30

Szczecin dnia 30 sierpnia 1875. (Kursa końcowe.)

Not 28	Not 28
Pszenica stale	Olej rzepi spok
Sier 214 — 212 —	Sier 58 — 58 —
Na jesień 212 — 210 —	Wrz Paź 57 50 57 50
Paź 213 — 212 —	Okowita niezam
Zyto niezam	w miejscu 52 30 52 —
Sier 157 — 155 —	Sier Wrz 52 50 52 —
Na jesień 154 50 153 —	Wrz Paź 52 — 52 —
Paź 156 — 155 —	

W dawniejszym klasztorze PP. Urszulanek przy ul. Młyńskiej Nr. 39/40 jest do sprzedania kilka ławek koscielnych. (1372) Dr. Wituski.

Silnego chłopca do posytek poszukuje skład żelaza Józef Stolzmann, ul. Rycerska 7. [1885]

Płótno z bielnika nadeszło do numeru 25 włącznie. (1381) Robert Schmidt.

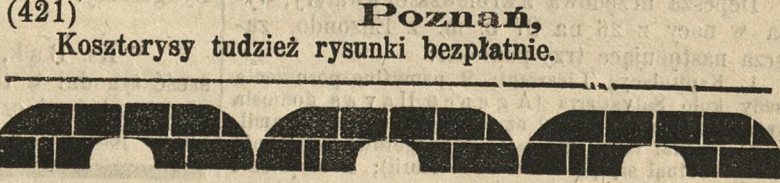
Nauczycielka Polka, posiadająca język francuski, niemiecki, angielski i w wysokim stopniu muzykę otrzyma natychmiast korzystną posadę za pośrednictwem Biura Informacyjno-Nauczycielskiego Kamilli Mierkowskiej w Warszawie, ulica Długa No. 21, pierwsze piętro od frontu. Tamże Bony Francuski, Szwajcarki, i Niemki w znacznej liczbie żądane. [1352]

Ostrzeżenie! Zona moja Antonina z domu Kilińska opuściła mnie złościwie przed kilku dniami. Upraszam zatem żonie mojej nic nie pożyczać, gdyż żadnych długów nie płacę. [1383] Mazurowicz, Berlińska ul. 16.

Ramy do okien w stajniach i poddaszach z lanego żelaza według wszelkich poleceń, tudzież

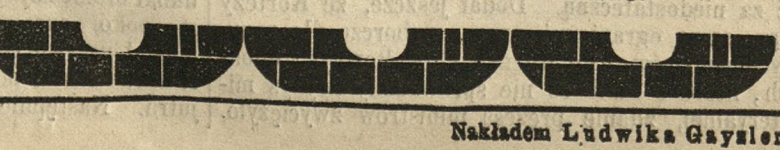
żelazne części do budowli now., jako to: słupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach. Poznań, Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.



Świeżo nadeszłe Rosyjskie papierosy, Weller'a papierosy, Tytoń turecki i odleżale w dobrych gatunkach

CYGARA Fontowicz w Bazarze.



Krople Amerykańskie od bólu zębów.

No. 1 i 2 leczą natychmiast każdy ból zębów, jakiegokolwiek byłby natury, reumatyzmowe cierpienie, szum i strzykanie w uszach; No. 3 do płukania ust używane wzmacniają dziąsła, ochraniają nawet już nadpsute zęby od dalszego próchnienia i usuwają niesmak oraz nieprzyjemny odór ust. — Ażeby przekonać publiczność o skutkach moich kropli, leczeniem bezpłatnie podczas wystaw w Wiedniu, w Petersburgu i w Moskwie, gdzie wyleczyłem wiele tysięcy ludzi. [1327]

H. Majewski. Cena pudełka z dwoma numerami 3 m. z 3 num. m. 3,50. Także i pojedyncze numera dotąd można w Poznaniu w aptece A. Pfuha.

Przezacni moi Protektorowie! Damy! Księża i Panowie!

Wkrótce przybędę z winami i innymi towarami; — Cudzoziemców oddalajcie, Dla mnie łaskę zachowajcie, Tylko na sprzedaż osobista Dla mnie zyskowna i czysta. Wasz wdzięczny rodak, co Was szanuje, Na Wasze względy, na pewne rachuje. [1380] K. Chmielewski.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszło i jest do nabycia: Mikaszcwski Józef. Rys historii polskiej od wzniesienia się monarchii do ostatniego upadku i rozbioru kraju z trzema herbami, wizerunkami królów, z sześciu mapami i obrazem Polski. Piąte wydanie, m. 7,50.

Nowa polska. Wiersz przez S. K., m. 0,50. Müller Dr. E. H. Pomoc, jaką w nagłych przypadkach niesie winni aż do przybycia lekarza, cyrulika, policyjnej gminy urzędnicy i wogóle ci wszyscy, których powołanie lub uczucie ludzkości zniwala do ratowania nieszczęśliwych w pierwszej zaraz chwili. Z polecenia rządowego napisano. Na język polski przełożył dr. Matecki w Poznaniu. Drugie wydanie, in 8°, m. 0,60. — Tożsamo in folio, m. 0,75.

Mullols książd Łydor. Poradnik chrześcijańskiego miłosierdzia. Przełożony na język polski według dwudziestej edycyi Ludwik Miłkowski, m. 2, na pap. wel. m. 3.

Pp. producentom chmielu pozwalam sobie polecić się uniżenie przy rozpoczętym sezonie do pośredniczenia w sprzedażach. Prospekta bezpłatnie i franco. [1882] Weiss, aptekarz w Nowym Tomyślu.

Księgarnia Tytusa Daszkiewicz w Poznaniu poleca wydane obecnie Wspomnienie

Duchowieństwo Polskie na wygnaniu w Syberji w Tulce znajdującem się przez E. z S. [1374] Nakładem autora. Cena 3 zlp.

Avertissement. Avec le consentement des magistrats j'ai ouvert avec le 9 Août

Une pension pour des jeunes demoiselles

Je prendrai soin de jndre à l'instruction la plus soignée tout ce qui est autant nécessaire que désirable pour accomplir l'éducation d'une jeune dame. S'adresser à Théodolinde Holthausen, naucezycielka języka francuskiego i włoskiego i dyrygentka. Wrocław, Klosterstr. 88. (1197)

Polecenia, przez panią prezydentową baronową Usler-Gleichen, przez panią nadburmistrzową v. Forckenbeck, przez p. kanonika Karker, przez radcę regencyjnego i szkolnego Jüttner i przez radcę miejskiego i szkolnego Thiel.

Teatr centralny na placu Sapieżyńskim. [1384] Codziennie Wielkie Przedstawienie. Początek o 8 godz.